Nr. 9. We Lwowie, Czwartek dnia 13. Stycznia 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . |
„ Belgji i Szwajcarji . . . |
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. |
„ Serbii . . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ sjencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. stycznia.

(Wieści o nominacji księcia Jerzego Czartoryskiego marszałkiem. — Nowe kłamstwo korespodenta lwowskiego do *Neue Freie Presse*. Verfassungstreue a żydzi galicyjscy. — Wybory municypalne we Francji. — Ich pomyślne znaczenie. — Smutne przeczucia centralistów z powodu agitacji włościańskiej. — Klęska centralistyczna w Scheibbs. — Z dziejów wiecu linckiego. — Fatalna odezwa Schönerera.)

Rozeszła się po Lwowie wiadomość, że dnia wczorajszego zamianowany został książę Jerzy Czartoryski marszałkiem Galicji. Czy się ta wiadomość sprawdzi? Zakulisowe intrygi dotąd przeszkadzały mianowaniu tego najodpowiedniejszego na tę posadę kandydata. Zasłaniano się dawniej stanowczą opozycją ministra-prezydenta przeciw kandydaturze tej. Dopiero poźniej wyszło na jaw, że hr. Taaffe wcale tej opozycji nie objawiał, ale że sfery krakowskich stańczyków były najprzeciwniejsze kandydaturze Czartoryskiego. Jeżeli istotnie nastąpiła czy nastąpi jego nominacja, będzie to dowodem, że w sferach rządowych wzięło górę zdrowe i bezstronne zapatrywanie się na stosunki nasze, a usiłowania koteryjne usunięto. Zadowolenie powszechne, z którem cały kraj przyjmie tę nominację, jeszcze więcej przekona wszystkich w Wiedniu, iż najtrafniejszy zrobiono wybór. Książę Jerzy Czartoryski ma wyrobione, silne i stałe przekonania polityczne, lecz jest przytem mężem wielkiej rozwagi i umiarkowania, i zawsze uwzględnia, co w danych stosunkach przeprowadzić się da. Przytem jest pełen taktu i wyrozumienia dla stronnictw i przekonań innych, co go właśnie uzdolnia wysoce do piastowania marszałkowstwa w sejmie i w Wydziale krajowym. Dopokąd ministerstwo usiłowało utrzymać się jako stojące ponad stronnictwami i nie było zmuszonem porzucić to stanowisko, mogło życzyć sobie, ażeby i marszała neutralnego mianować. Ale odkąd ministerstwo postanowiło opierać się na większości Rady państwa a i w Izbie panów większość sobie wyrobić, to i ten wzgląd upaść musiał.

* * *

Osławiony korespondent lwowski do *Neue fr. Presse* zatelegrafował jej wczoraj, że wiernokonstytucyjni wyborcy do Izby handlowej lwowskiej wniosą protest do ministerstwa przeciwko uchwalonej przez Izbę handlową zmianie ordynacji wyborczej. W tej całej wiadomości niema słowa prawdy. Nikomu się nie śni o proteście przeciwko zupełnie na sprawiedliwości opartej zmianie. Zresztą takiego podziału u nas na wiernokonstytucyjnych a niewiernokonstytucyjnych wyborców niema. Zmyśla go jedynie korespondent.

Żydzi z chrześcianami w sprawach politycznych idą zgodnie, a nawet unikają wszelkiego wyróżniania się. Osławiony korespondent tylko usiłuje ciągle swemi kłamstwami ten antagonizm wywołać, ale ciągle robi fiasko i na śmiech siebie i *Neue fr. Presse* naraża. Już i w Wiedniu sami *verfassungstreue* uznali, że tę nazwę porzucić im trzeba, jako niemającą podstawy, skoro i inne, przeciwne im stronnictwa, biorąc udział w Radzie państwa na gruncie konstytucji działalność swą opierają. I istotnie już tej nomenklatury i tego hasła nie używają centraliści w pismach wiedeńskich. Tylko osławiony puszczyk, pisujący ze Lwowa do *Neue fr. Presse*, ciągle jeszcze bredzi o *verfassungstreue*. Przypomina się ciągle rok 1873, kiedyto tem hasłem obałamucono żydów galicyjskich. Żydzi nasi już dawno porzucili tę politykę, poznawszy jak zgubną okazała się dla nich. Daremne więc są usiłowania puszczyka lwowskiego, aby dzisiaj znowu pokłócić tem hasłem żydów z chrześcianami w Galicji.

* * *

Wybory municypalne, które się w tych dniach odbyły w niektórych miastach francuzkich, posiadają charakter polityczny i znaczenie, wykraczające po za granice Francji. W ostatnich czasach była Europa świadkiem tysiąca demonstracyj, rewolucyjnych i komunistycznych, które odbywały się jużto w Paryżu, w Lyonie, w Marsylji, już też nawet w pomniejszych miastach francuskich. Dzienniki musiały niemal codzień rejestrować fakta, dające do myślenia, iż ruch socjalistyczno - rewolucyjny zakreśla we Francji coraz szersze kręgi, ogarnia coraz większe obszary, wtłacza się coraz bardziej w społeczeństwo francuskie i grozi nietylko przewrotem samej Francji, ale nawet wylaniem się po za jej granice. Nic więc dziwnego, że w pierwszym rzędzie w sąsiadujących z Francją mocarstwach, a w dalszym rzędzie i we wszystkich innych krajach Europy poczęto żywić obawy i myśleć o środkach zapobieżenia katastrofie, która wyłoniwszy się nad brzegami Sekwany mogła wstrząsnąć posady społecznego bytu całego świata cywilizowanego. Zarazy socjalne szerzą się przecież według tych samych praw co i fizyczne. A mniemano właśnie, że Francja oblana jest już dokoła socjalistyczno-rewolucyjną zarazą.

My nigdy nie podzielaliśmy na serjo tych obaw. Wprawdzie nieraz przerażały i nas wybryki żywiołów przewrotu, ale przerażały o tyle tylko, o ile w ogóle wszelkie patologiczne objawy w życiu społecznem są dowodem, iż nie wszystko jest zdrowem w dzisiejszym ustroju, i że przeto im groźniejsze symptomata, tem większy zakres choroby. Ale nie przypuszczaliśmy nigdy, aby fanatyczne pomysły garstki komunistów francuskich mogły wywołać przewrot społeczny choćby w samej Francji, nie mówiąc już o Europie. Co najwięcej, baliśmy się dwóch jeno rzeczy: raz tego, że radykalizm popchnąwszy Francję na bezdroża eksperymentów socjalnych, zawiedzie ją w końcu do portu dyktatorskiego, i pogrzebie w cezaryzmie Gambetty; a powtóre tego, że obawa przed radykalizmem francuskim spoi ze sobą wszystkie wsteczne żywioły Austrji, Niemiec i Moskwy, wznieci w nich nową energię, i uzbroi je do walki z tym zdrowym popędem ku liberalnym formom politycznym, jaki w tych trzech mocarstwach od lat kilkunastu objawił się, a który dotąd jeszcze nie jest tak silnym w żadnem z nich, aby go bez ryzyka można było wystawiać na polityczne burze.

Z prawdziwem więc zadowoleniem zanotować możemy rezultat odbytych świeżo we Francji wyborów municypalnych. Telegramy oznajomiły już z nim czytelników naszych. Wiedzą oni, że wszędzie zwyciężyli umiarkowani republikanie. Zdrowy, praktycznie i trzeźwo na rzeczy patrzący rozum ludu francuskiego ułatwił mu wyborczą żeglugę między socjalistyczną Scyllą a klerykalną Charybdą. Bo to jest dość charakterystyczne, że podobnie jak w Paryżu i Lyonie, ogniskach żywiołów przewrotnych, pobici zostali komunistyczni kandydaci, bohaterowie petrolejowi; tak znowu w tak zwanych „twierdzach czarnego internacjonału“, w takich miastach jak Nimes, Angers, ogniskach agitacji klerykalno-monarchicznej, pobici zostali kandydaci jezuiccy. Wyborami temi Francja złożyła dowód, że zarówno nie chce wracać do przeżytych już i dla niej struchlałych form politycznych, jak też i nie pragnie próbować nowych, wartości wątpliwej. Natomiast woli rozwijać te formy bytu, jakie już posiada, a które jej dają wszystko to, co od formy politycznej wymagać można, to jest porządek i spokój wewnętrzny.

Dla niejednego z czytelników wyda się jednak może rzeczą niezupełnie jasną, jakim sposobem wybory do Rad gminnych posiadać mogą charakter polityczny? Owóż przedewszystkiem pamiętać potrzeba, że w kraju, w którym tętno życia politycznego bije z całą siłą i swobodą, każda operacja wyborcza musi z konieczności rzeczy oblekać się w szaty polityczne. We Francji zaś, wybory do Rad gminnych jeszcze i z tego względu są bezpośrednio z polityką związane, że według konstytucji z r. 1875 Rady gminne wybierają tę część senatu, która się nazywa ruchomą. Wiadomo bowiem, że trzecia część senatu francuskiego ma mandat, trwający tylko przez czas kadencji parlamentarnej. Po skończeniu jej, mandat wygasa, a Rady gminne wybierają nowych senatorów. Owóż jaki jest skład Rad gminnych, taki będzie rezultat wyborów do senatu. W roku bieżącym wygasa właśnie mandat ruchomej części senatu francuskiego, bo się kończy kadencja. Siedmdziesięciu pięciu senatorów ustąpi, a na ich miejsce Rady gminne wybiorą nowych. W liczbie ustępujących senatorów jest 43 republikanów, a 32 monarchistów. Nowe Rady gminne, złożone z republikańskich żywiołów, poszlą niewątpliwie do senatu samych republikanów, i tem samem wzmocnią stronnictwo to w senacie, przez co naturalnie położą koniec owym nieustannym konfliktom między oboma Izbami prawodawczemi, jakie regularnie co roku zaniepakajały Francję, i tworzyły przeszkodę w jej prawodawczych pracach.

Wreszcie jeszcze i z tego względu ważnym jest rezultat wyborów do rad gminnych, iż daje do pewnego stopnia podstawę do wniosku o przyszłych, w tym roku przypadających, wyborach ogólnych do Izby posłów. Z powodu wpływu, jaki rady gminne mają na senat, przy świeżo odbytych wyborach municypalnych wszystkie polityczne stronnictwa francuzkie wytężyły całą swą siłę, aby w walce wyborczej odnieść zwycięztwo. Wszystkie trzy obozy, republikański, monarchiczno-klerykalny i rewolucyjno-komunistyczny, wystąpiły na arenę uzbrojone od stóp do głowy i na polu gminnem zmierzyły swe siły.

I okazało się, że obóz republikański jest najsilniejszy, zarówno w centrach fabrycznych jak i w parafjach wiejskich, że ogarnął już wszystkie warstwy, że przeniknął już do konserwatywnego chłopa a trzyma jeszcze przy sobie serca większości fabrycznego proletarjatu. Jeżeli więc dzisiaj taką potęgę posiada obóz republikański, to niewątpliwie posiadać ją będzie i za kilka miesięcy, kiedy wygaśnie mandat Izby poselskiej i rozpisane zostaną nowe powszechne wybory. Wtedy zatem także republikanie zwyciężą, a w Izbie przyszłej tylu chyba tylko znajdzie się posłów monarchicznych i skrajnych, ilu potrzeba dla stworzenia niezbędnej w zdrowych parlamentach opozycji.

* * *

Mamy już szczegóły z wiecu linckiego. Zdaje się, że znaczna część obozu centralistycznego już poczyna przychodzić do rozumu i spostrzegać, że cała agitacja między włościanami jeżeli może zaszkodzi tak zwanym klerykałom i autonomistom, to jemu samemu zada ciosy niepowetowane. Tak np. czytamy w *Starej Pressie* następującą żałobną i tem żałobniejszą, że jest niby humorem zaprawiona — uwagę, jeszcze przed nadejściem telegramów o przebiegu wiecu napisaną:

„Wiece chłopskie w Scheibbs i Lincu coraz lepiej uwydatniają właściwość ruchu pomiędzy włościaństwem. Chłopom i ich rzecznikom chodzi przedewszystkiem o wykazanie, iż wiedzą czego chcą. A chłopom wcale niemało się zachciewa: małych podatków, szybkiego a taniego sądownictwa, tanich pieniędzy a wysokich cen zboża, i w dodatku reformy wyborczej, która by zniżywszy cenzus, głosom chłopskim jeszcze więcej znaczenia w ugrupowaniu stronnictw nadała. Zresztą zaś chłopom wszystko jedno, czy rządy są klerykalne czy liberalne — chłopi sami zaliczają siebie do „stronnictwa środkoweg.“, tak samo w Scheibbs, gdzie wyborcy Oberndorfera (anticentralista) wobec nierozsądnej próby p. Plenkera, aby oburzyć chłopów przeciw swemu posłowi, wyraźnie ogłosili się jako „stronnictwo środkowe,“ jako też w Lincu, gdzie (już na zebraniu wstępnem) polemice przeciw podatkowi gruntowemu towarzyszyło przyjęcie adresu dziękczynnego dla cesarza i rządu, a oraz wezwano posłów, aby w kwestjach finansowych i ekonomicznych na bok rzucili wszelkie względy partyjne.

„Bez wątpienia chłopi są zręcznie i z trafnem rozumieniem okoliczności kierowani. Pod względem politycznym byłoby bardzo zajmującem, dowiedzieć się, ile z tego, co tam chłopi prawią, jest domorosłego a ile poduczonego — i czy chłopi będą mieli na tyle przebiegłości i łykowatości, aby sami pełną łyżką zajadali a stronnictwa aby im miski roznosiły. Właściwym wodzirejem chłopów zdaje się być p. Hoppichler, człowiek widocznie zdolny, który dość prosto z mosta wypowiada, jak się chłop austrjacki na te sypane mu uniżoności zapatruje. Zresztą cały ten ruch może mieć znaczenie tylko odnośne do przyszłych wyborów, a to dość czasu, aby się posłowie okazali jacy są. Tyle na razie wagi mają te wiece chłopskie i wszelkie demonstracje.“

Wspomniana tu historja z wiecem w Scheibbs (w Dolnej Austrji) jest dość ciekawa, jak widzimy z tych uwag *Starej Pressy*. Posłem ztamtąd jest p. Oberndorfer „klerykał“ — otóż p. Plenker, który już kilka takich wieców zwoływał, zwołał i ten wiec, który się odbył w niedzielę w obecności starosty, który jednak wzorowo milczał wobec najobrzydliwszych, najkłamliwszych napaści, przez tegoż p. Plenkera na rząd miotanych i jużcić na klerykałów. Ale nie bardzo dobrze wyszedł na tem p. Plenker. Chłopi słuchali tych napaści najobojętniej, mruczeli gdy im wykazywano wysokość podatków i ciągle nowe podatki, bo chłopi podatków nie lubią. Nareszcie p. Plenker woła: „W samym powiecie Scheibbs podatek będzie o 6.000 złr. podwyższony.“ Na to odzywa się jakiś chłop: „Ba, ale któż to robi takie ustawy, czy liberały czy klerykały?“

P. Plenker wywija się kłamstwem — powiada: „Nie wiem, kto ustawę zrobi, ale to wiem, że wniósł ją minister Dunajewski, który nie wiadomo czy jest klerykałem czy liberałem, ale jest Polakiem. Powiadają, że chłop galicyjski jest ubogi. Ba, ale jeżeli my możemy płacić podatki, to czemużby nie mogli płacić Polacy, byleby pracować chcieli? Ale jeśli i chłop polski i szlachcic polski są „liederlich“, to zkąd racja, aby naszkrwawy grosz używano na prezenta dla Polaków?“ (Głos: Ale jeśli Galicja tyle lat podatku nie płaciła (!!), to winni temu liberały, którzy przecie rządzili.)

Plenker: Liberały wydali ustawę, ale Polacy jej przeprowadzenie przewlekli. (Głos: Ba, ale przecie gadano, że już w Galicji był raz kataster, tylko że Galicjanie płacenia odmówili). Wszczyna się długa wrzawa. Wreszcie gada Plenker: „Z tego wszystkiego wypływa, dass das Deutschthum in Gefahr ist, Węgrzy władzę swoją rozszerzają, a Niemiec jest za huncwota (Hundsfott) uważany... Chłopi Górnej Austrji, którzy dotąd klerykałów wybierali (głosy: I my pozostaniemy klerykalnymi) chcą teraz stać o własnych siłach i jutro w Lincu się zbierają (głosy: To najlepiej, to nasi). My liberały nie żądamy, abyście liberałami byli. (Głosy ironiczne: Już my się na tem znamy). Wy znacie liberałów tylko z tego co drudzy o nich mówią. (Głosy: My nie jesteśmy ani liberałami, ani klerykałami; my należymy do stronnictwa środkowego) Mojem zdaniem, chłopi są konserwatystami a nie klerykałami“ itd.

Tego stronnictwa środkowego uląkł się więc p. Plenker jeszcze gorzej jak klerykałów! Ale jeszcze piękniejszych scen doczekał się p. Plenker. Gdy bowiem ustąpił z mownicy i jego satellici zawołali: Precz z Oberndorferem! chłopi do bójki rzucić się chcieli i wołając: Vivat Oberndorfer! na piwo się rozeszli. — Do głosu p. Plenker nikogo nie dopuścił. Gdy jakiś chłop zabierał się do długiej mowy, poczynając: „Panowie liberały raz gadają, że nic zrobić nie mogą, to znowu, że nic zrobić nie chcą“ — p. Plener głośno krzyknął: Proszę mi nie przerywać!

Cytujemy całą tę scenę za dziennikami ultracentralistycznemi.

Na wiecu linckim nie było namiestnika, — zdaje się, że zapowiedź jego przybycia umyślnie w obieg puszczono, aby chłopów znęcić. P. Kirchmayer przed wiecem gadał, że jakiś „feudał“ ofiarował mu 50.000 złr., aby zaniechał agitacji — ale nadaremnie! P. Krenmayer zagaił wiec, wołając między innemi: „Rząd będzie dla nas uprzejmym, a ręka cesarza chronić nas będzie“ i kończąc okrzykiem na cześć cesarza. — P. Kirchmayer w mowie swojej najpierw przysięgał, że jest lojalnym dla dynastji, a następnie, że tak liberalna jak klerykalna strona chłopom nic nie dała, prócz obecnych smutnych stosunków (huczne oklaski); dalej, że ostatniemi czasy stał się spokojniejszym, i odtąd prostą pójdzie drogą, bo chłopi zasługują na to, aby panami zostali. I p. Kirchmayer kończył okrzykiem na cześć cesarza.

Lojalność dla rządu, lojalność dla dynastji, uniżoność dla chłopów — a cóż się dla centralistów zostanie?

Adres dziękczynny uchwalono nietylko dla cesarza i rządu, ale i dla namiestnika. Poczem zebranie coraz bardziej szczuplało. Wobec tych adresów rzecz naiwna, że jakiś „Oekonom“ Oehn całą winę złego sądownictwa na obecny rząd zwalał, — zresztą pięć razy był przywoływany do porządku na żądanie komisarza rządowego.

Jak *Tribune* donosi, statut „ligi włościańskiej“ tak cicho czytano i śród takiego szmeru, że nikt słyszeć nie mógł, a gdy i przódy chłopi go nie czytali, więc łatwo zrozumieć, jaką doniosłość może mieć uchwalenie tego statutu.

Na wieczór poprowadził p. Kirchmayer gości ze wsi do tingeltanglu, do „Orfeum“ gdzie pito sołem nie. Ani na wiecu, ani w tingeltanglu chłopi głosu nie zabierali.

Najlepiej przysłużył się tej całej agitacji p. Schönerer, jeden z jej herszów. Ogłosił odezwę celem zawiązania „Towarzystwa niemiecko-narodowego“, w której to odezwie żąda, aby Austrja weszła drogą ustawy do Rzeszy niemieckiej w takiej roli jak Bawarja! Dzienniki centralistyczne nie podały tej odezwy, ale podała ją w całości *Tribune*, organ anticentralistyczny! Centralistyczne organa pienią się na to odsłonięcie swoich zamysłów przez p. Schönerera.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 8. stycznia.

Wszystkie polityczne wiadomości we Włoszech ucichają w tej chwili wobec podróży króla i królewskiej rodziny do południowych Włoch. Zresztą nic nawet ważnego w polityce zaznaczyć tu nie można po za obrębem tej podróży, albowiem prezes rady a minister spraw zagranicznych i minister robót publicznych i marynar-

---

WBREW ZASADZIE.

Szkic powieściowy.

(Ciąg dalszy.)

— Czyż to u niej co nowego? A Słuski? Nie pamiętasz jak się dla niego awanturowała..

— Skandalicznie!..

— Biedny Lipski!... Nie miał go się też kto uczepić aż ona... Wiecie, że Bedłowska ma trzydzieści lat z okładem.

— I komu to chłopców zwodzić!...

— Czasby już pacierze mówić..

— W domu dorastające dzieci...

I tak dalej — crescendo; — a tymczasem obmawiana przechodząc salę wsparta na ramieniu doktora, patrzała w jego oczy i z przymileniem robiła mu wymówki.

— Jednak to niegodziwie z twej strony doktorze zdradzać moje powiedzenie przed wszystkiemi. Jesteś zimny, bez serca, robisz sobie igraszkę z naszych uczuć.

— Jak panie robicie z własnych... Niemamy sobie nic do wyrzucenia. Jam przynajmniej wolny — panie jesteście żonami.

— O które panowie mężowie zupełnie nie dbają na balu.

— Co nie upoważnia was jeszcze do zwodzenia tych nieopatrznych mężów. Kobieta zacna jest zawsze taką czy ją oczy męża strzegą, czy nie...

— Morały? Szkoda żeś księdzem nie został doktorze. Mimo morałów kryje się w tobie raczej Mefisto jak kaznodzieja...

— Jesteś pani niepoprawną...

— Biorę z ciebie przykład doktorze... Łamiesz nas jak niedorosłe dzieci, a ciągniesz ku sobie jak wytrawny...

— Don Juan? dokończył doktor. Wybornie! Nie słyszałem jeszcze nigdy tak pochlebnej oceny z ust kobiety.

— Bo jestem szczersza od innych i uczuć nie kryję... Doktorze — mówiła namiętnym szeptem, coby trzeba zrobić, aby się tobie podobać?

— Być brzydką i — skromną — odpowiedział również cicho..

Piękna pani zbladła.. Właśnie doszli do męża...

— Przyprowadzam mecenasowi żonę, która z utęsknieniem pana szuka... Spełniwszy urząd cycerona — żegnam. Skłonił się i odszedł napowrót do sali.

— Lekarstwo było trochę gorzkie, pomyślał idąc przez salę, w której znów było tłumniej, jak zwykle przed rozpoczynającym się kotylionem.

Nie postąpił kroku, żeby nie był przez znajomych zaczepiony, zapytany; każdy czuł się obowiązanym do podziękowań za tak pięknie urządzoną zabawę. W tem okazywało się także owo uwielbienie dla niego, jakie mu w hołdzie składali wszyscy; a ktoś nieznajomy wszedłszy do sali, byłby zdziwiony, czem ten człowiek, tak młody jeszcze, mimo siwizny, zjednał sobie miłość i zaufanie wszystkich. Odszczególniano go na każdym kroku.

— Kogo tu wybrać do tego kotyliona?— myślał doktor, lustrując siedzące panie. Istna kara boża..

— Konsyliarzu!... konsyliarzu! wołał ktoś za nim.

Doktór odwrócił się w stronę głosu i zobaczył małego, suchego, siwego starca, trzymającego się przygarbiono, który z trudnością przeciskał się przez tłumy ku doktorowi. Ten pospieszył ku wołającemu.

— Nareszcie!... nareszcie!... złapałem kochanego doktora... Cóż to? Dziwisz się pan?... A to ładnie nie poznawać swego pacjenta, którego się od śmierci uratowało..

— Pan Szladowski? przypominał sobie doktor.

— Oczywiście... Szladowski... dozgonnie obowiązany.

— Nie spodziewałem się widzieć pana w tych stronach... tutaj... Wszakże z panem dobrodziejem poznałem się we...

— Wiedniu... tak, we Wiedniu... przed sześciu laty... gdzieś pan restaurował stare kości dziś sześćdziesięcioletniego niedołęgi i dałipan wyrestaurował... Patrzno konsyliarzu— ktoby się był spodziewał że ja jeszcze będę odwiedzał bale... Co?... Gotówem dla pokazania ci mojej werwy młodzieńczej puścić się walczyka. Co?..

Doktór spojrzał jakoś dziwnie na stojącego przed sobą małego człowieczka i uśmiechnął się szyderczo.

— Śmiej się, śmiej! Ja ci coś lepszego powiem. Mieszkam o milkę ztąd, kupiłem przed miesiącem Wolicę i urządziłem się po magnacku. Teraz karnawał, a ponieważ mam żonę, więc puściłem się z nią na bal dzisiejszy.

— Pan żonaty? Odkądże? Znałem pana starym kawalerem!

— I do tego nie bardzo zachwycającym — śmiał się stary biorąc pod ramię rękę doktora — boś mnie ledwie wyrwał z objęć Kostusi... ha! ha! Ożeniłem się po wyzdrowieniu, mam już córkę pięcioletnią, śliczne dziecko, no, i żonę Śliczną żonę! Chodźno, chodź konsyliarzu, niech cię przedstawię mojej magnifice, będzie rada poznać ciebie, bom jej dużo o tobie naopowiadał. Pamiętasz, przed sześciu laty byłeś świeżo upieczonym doktorem, teraz słyszę masz sławę. Winszuję, serdecznie winszuję. Wiesz co, napijmy się szampana! No, konsyliarzu, po kieliszeczku, po naparstku. A, cóż tam u djabła za ceremonie! Patrzcie go, jaki skromny! Doktor!

— Będę panu służył później, teraz muszę pospieszyć zaangażować kogo do kotyliona.

— Aha... tańczący? Prawda. Jesteśmy młodzi. Przynajmniej pozwolisz, że cię mojej żonie zaprezentuję. Nie mogłem cię wcześniej spotkać w tym natłoku. Chodźno, chodź Ale gdzie ona może być? Aha! pod galerją ze siostrą swoją.

Doktor dość nierad spotkaniu z gadatliwym starcem, dał się jednakowoż prowadzić Cóż miał robić?

— Pan doktor Wacław Lipski... moja żona, siostra żony. Doktor skłonił się nie podnosząc wzroku.

— Anulku... ledwiem go złapał. — To mój zbawiciel Anulku i mój najlepszy przyjaciel.

— Przyjaciele mego męża, są zawsze moimi. Cieszę się z poznania pana, proszę mi wierzyć. Głos mówiącej był dumny a głęboki i melodyjny.

Doktor spojrzał przed siebie poruszony dźwiękiem mowy. Stała przed nim kobieta, która w czasie zaprosin do kotyliona, ze wzgardliwem spojrzeniem opuściła wypoczywalnię.

— Miałem sposobność widzieć już panią dzisiaj, ale nie mogłem przypuścić że w pani poznam żonę mego dawnego znajomego.

— Który pana zawsze z uwielbieniem wspominał — mówiła pani Szladowska. Spodziewam się, że znajomość odnowiona dziś, nie zerwie się jutro... Mieszkamy o małą milkę ztąd.

— Nie bywam, szanowna pani, nigdy i nigdzie i nawet dla najserdeczniejszych przyjaciół nie zwykłem od tej reguły robić wyjątków. Może to niegrzecznie, odpowiedzieć tak na uprzejme wezwanie pani — ale lepiej życzliwych uprzedzić o swojem dziwactwie, jak obłudnie kłamać, wymawiając się brakiem czasu.

— O, Anulku... jego nie przerobisz. Musisz zrezygnować z przyjemności widzenia go częściej... Chyba gdyby — czego nie daj Boże — które z nas zachorowało. Był, jest i będzie dziwakiem. Doktorze, czy przyjdziesz po kotylionie na szampana? No, decyduj się bo odchodzę... Zobaczywszy ciebie porzuciłem znajomych i sąsiadów... muszę wracać. Baw że mi tutaj żonę doktorze... Szladowski odszedł. Zaraz potem ktoś z młodych uprowadził siostrę pani Szladowskiej do tańca, doktor został sam z piękną panią.

— Pani oczywiście tańcząca i zapewnie angażowana.

— Tańcząca, ale w stanie rozporządzalności — uśmiechnęła się kobieta.

— Raczysz mi pani ofiarować kotyliona!

— Tańczmy — już zaczęto.

Doktor nie dał sobie wezwania powtórzyć dwa razy, objął w pół tancerkę, i zniknął z nią w wirze walca. Stojąca w przeciwnych drzwiach sali Bedłowska, goniła okiem za tańczącym doktorem, i jeżeli razem z innemi paniami unosiła się nad doskonałością jego ruchów w tańcu, to równocześnie gniewało ją, że kobieta, z którą tańczył, mknęła po sali wsparta na jego ramieniu, tak lekko i swobodnie, że z przyjemnością patrzało się na nią. Za chwilę nie tańczyli już. Doktor prowadził swoją tancerkę ku krzesłom pod galerję. Oczy wielu gości zwracały się na przechodzącą parę. Bo też rzadko zdarza się widzieć dwoje, tak skończenie pięknych ludzi. Obok wysokiej postaci doktora szła młoda majestatycznie kształtna kobieta. Profil jej przypominał murillowskie madonny; w twarzy leżał głęboki spokój duszy obok słonecznego uśmiechu. Było coś dziecięco naiwnego w spojrzeniu jej, choć niekiedy oko błysnęło dumnie, jakby świadomą była swej wartości i swojej potęgi. Mimo młodości biło z czoła jakieś smutne doświadczenie życia, ale to tylko chwilowo. Zwykle twarz jej była rozpromieniona uśmiechem i dobrocią.

Jesteśmy szesnastą z kolei parą — mówił doktor — mamy czas wypocząć...

— Bynajmniej nie czuję się zmęczoną.

— Znajduje pani w tańcu przyjemność?

— Z dobrym tancerzem wielką...

— Uchodziłem kiedyś za takiego.. Nie wiem czy po dziewięciu latach zaniedbania — mogę się do dobrych zaliczyć.

— Po dziewięciu latach?...

— Tak pani — i nawet nie wiem co mnie dziś w taniec popchnęło...

— Nalegania pięknych kobiet...

— Myślisz pani?... Nie zdaje mi się... Prędziej dziwactwo, z którego jestem znany powszechnie. I pani pewnie o niem słyszała... Ale dajmy pokój temu przedmiotowi... Co pani sądzi o kobietach, które mnie otaczały w wypoczywalni?...

— Nic — rzekła stanowczo i dumnie...

— A o mnie? pytał nie zbity z toru, z uśmiechem ironii.

— Że pan jesteś nielitościwym szydercą — a śmiałość pana jest co najmniej... dziwną...

— Nawet wobec takich kobiet? zapytał z przyciskiem..

Nie otrzymał odpowiedzi. Pani Szladowska zamyśliła się.

— Istnieje, szanowna pani, pewien osobny gatunek ludzi, którym nawet impertynencja wydaje się galanterją, a prawda uchodzi tylko za dowcip...

— Wobec takich jabym się ani na jedną ani na drugą zdobyć niepotrafiła...

(C. d. n.)

ki towarzyszą królestwu, palament zaś ma ferje aż do 24. b. m. Jedynym chyba ważnym symptomem politycznym są przygotowania do wielkiego wiecu republikańskiego mającego się odbyć w Rzymie przed końcem miesiąca, odezwa p. Bertaniego, który wszystkim współwyznawcom swoim politycznym ten wiec zaleca, a wreszcie artykuły urzędowego organu republikanów *la Lega della Democrazia*, który donosi, że niektóre stowarzyszenia republikańskie życzą sobie na pomienionym wiecu rzeczpospolitą bądź co bądź ogłosić. Atoli *Lega* znajduje, że te zachcianki są przedwczesne, i że poczekać jeszcze wypada aż do innego mityngu, na którym dopiero będzie można pomyśleć o stanowczem obaleniu monarchii i o ogłoszeniu konstytucji! W każdym innym kraju dziennik tak jawnie występujący przeciwko zasadniczym ustawom państwa, uległby konfiskacie; ale we Włoszech ministerstwo oparte na radykalnej partji lęka się ją obrazić jawną obroną tych ustaw.

Atoli podczas gdy na stałym lądzie ruch republikański niepokojącym się staje, osobliwie w Romaniach, a dwuznaczne postępowanie gabinetu sprzyja jego postępom, monarchiczna a w części nawet jeszcze feudalna Sycylia, o której separatystycznych dążnościach tyle od lat kilku mówiono i pisano, całkiem przeciwny widok przedstawia. Objawy na cześć króla, jakie się t m obecnie powtarzają, przechodzą wszelkie oczekiwanie.

Król i królowa z księciem Neapolu następcą tronu, z księciem Aosty bratem królewskim a byłym królem hiszpańskim i z licznym bardzo dworem, opuścili Rzym d. 3. bm., pomimo szkaradnego czasu, ciągłej ulewy i burzy, która nie zdawała się wcale rokować podobieństwa morskiego przewozu do Sycylii. W Neapolu jednak, gdzie od czasu zamachu Passanantego król nie lubi wcale przebywać, nie chciał się on za nic dłużej zatrzymać ani nawet przenocować; a chociaż wice-admirał Acton minister marynarki odradzał podróży dla nadzwyczaj wzburzonego morza, król żądał, aby natychmiast puszczono się w drogę. Pobyt w Neapolu nie trwał tedy nawet dwóch godzin. Królowa, która morskiej choroby nie miewa nigdy na najbardziej rozkołysanej fali, także wyjeżdżać niezwłocznie pragnęła i śmiało zawołała: „Avanti e Savoja!“ Wiadomo zaś, że „Savoja“ jest od średnich wieków hasłem czyli okrzykiem bojowym Sabaudzkiego domu. O 5tej po południu tedy królewska rodzina z częścią swego orszaku wsiadła na ogromny pancernik „Roma“, któremu towarzyszył większy jeszcze, olbrzymi pancernik „Duilio,“ tudzież pancerne korwety „la Citta di Genova“ i „Staffetta.“ Dwa parowce towarzystwa Florio „il Mediterraneo i il Washington“ wiozły resztę królewskiego dworu, która na „Romie“ pomieszczenia znaleźć nie mogła, i uzupełniały eskadrę.

Podróż bardzo się szybko odbyła pomimo grożącej burzy, deszczu, grzmotów, które niewymownym strachem napełniały damy honorowe towarzyszące królowej, i o nieznośne cierpienia przyprawiały większą część podróżnych, a nawet króla samego, który nie znosi morza tak jak jego nadobna małżonka. Była to noc piekielna, a nieoswojonym z morskiemi nawalnicami zdawało się, że już giną. Nad ranem wiatr ucichł, niebo się wypogodziło, i o 8. rano ujrzano brzegi Sycylji i zawinięto ku przystani Palermo, gdzie całe miasto i ludności okoliczne wyległy były na wybrzeże na spotkanie Najjaśniejszych panstwa po raz pierwszy nawiedzających starożytną Trynakrję. Zapał, z jakim ich Palermitanie przyjmowali, żadnym opisem oddany być nie może. Całe miasto przystrojone w odświętne obicia i kotary, w trójbarwne chorągwie i w tryumfalne łuki. Dostojnych gości witano z całem południowem, wulkanicznem uniesieniem. Król po wylądowaniu rozkazał orszakowi jechać wprost do kościoła katedralnego, czego wcale w programie przyjęcia nie było. Uprzedzono wnet arcybiskupa, który rozkazał uderzyć w dzwony i sam na czele kapituły katedralnej i wszystkich duchownych, których naprędce pozbierać zdołano, przyjmował królewską rodzinę na progu świątyni i prowadził ją do ołtarza przy odgłosie dzwonów, brzmieniu organów i śpiewie *Te deum*. Mówią, że instrukcje, nadesłane przez Leona XIII., nakazywały arcybiskupowi przyjmować króla Humberta i królowę Małgorzatę jako prawowitych monarchów Obojga Sycylii. U bramy starożytnego pałacu Fryderyka Hohenstauefna i Rogera, stało znowu duchowieństwo pałacowej kaplicy, która w Palermie ma własną kapitułę. Zapał ludu był niesłychany.

Zaraz po przyjeździe król i królowa z synkiem musieli się siedmkroć ukazywać na balkonie, wywoływani zapamiętałemi okrzykami i oklaskami ludu. Pomimo ciężkiego zmordowania podróżą morską wśród nawalnicy i bezsenności, królestwo nie mogli udać się na spoczynek, i musieli natychmiast rozpocząć pasmo urzędowych recepcyj. Królowa zaś przed wieczorem ukazała się w odkrytym pojeździe na Via Toledo i na Corso, prowadzącem do bramy Maqueda, a przytomność jej niewysłowiony znowu wzbudziła zapał. Odtąd ciągnie się nieprzerwany szereg recepcyj, uczt, uroczystości, owacyj różnego rodzaju. W dzień Trzech Króli królestwo słuchali nabożeństwa w pałacowej kaplicy, czyli raczej kościele, a w wieczór było galowe przedstawienie w teatrze „il Politeama“, całkiem przystrojonym w festony i wieńce z wawrzynu i stokroci Dawano operę maestra Gomez'a „Guarany“, teatr był oświetlony *a giorno*, a oświetlenie to uwydatniało blask nieocenionych klejnotów sycylijskiej arystokracji, która, jak wiadomo, przechowuje jeszcze feudalne tradycje i zwyczaje hiszpańskiego panowania. Ale jaśniej od tych brylantów, podług wszystkich relacyj, promieniała piękność Sycylianek i żar ich afrykańskich oczu. Królowa Małgorzata odziana była w białą jedwabną suknię, i dosłownie brylantami okryta cała Ciągłe wiwaty rozgorączkowanej publiczności przerywały przedstawienie.

Dnia wczorajszego królewscy goście jeździli do starodawnego miasta Monreale, dawniej stolicy sycylijskich królów, dla zwiedzenia słynnej tamecznej normandzkiej fary. Tu znowu arcybiskup tameczny spotykał ich na czele całego swego duchowieństwa, kazał bić w dzwony i *Sanctissimum* wystawić. Po błogosławieństwie oprowadzał sam królewską rodzinę po słynnej i arcyciekawej świątyni, pokazywał jej klasztor i cmentarz. Postawa sycylijskiego duchowieństwa nadzwyczaj silne wrażenie sprawiła na całym Półwyspie.

W dniu Trzech króli Ojciec św. przyjmował liczną drużynę pielgrzymów włoskich, którzy mu adres złożyli i do których miał bardzo piękną mowę, podnosząc zasługi papieży wobec włoskiego narodu, który Stolicy apostolskiej zawdzięcza zachowanie swej narodowości, swoją oświatę, wielkość w przeszłych wiekach i historyczną chwałę. Zalecił wielką gorliwość komitetom i kongresom katolickim.

W sprawie petycji węgierskiej.

Mniej więcej na początku grudnia w pewnem mieście węgierskiem reprezentacja miejska wpadła na pomysł wystosowania do parlamentu petycji, domagającej się odbudowania Polski. Jak postanowiono, tak zrobiono. Petycję wystosowano. Dzienniki węgierskie nie wspomniały nawet o niej, — jako o wybryku, który chociaż pochodził z dobrej woli, więcej jednak szkodził sprawie naszej, aniżeli ją podnosił. W sferach zaś politycznych węgierskich, wśród mężów stanu, ubolewano nawet nad tem, że miasto Keczkemet podjęło taki krok nierozważny. Bo jakkolwiek sfery te wypróbowaną żywią dla nas sympatję, a równie wypróbowaną antypatję do Moskali, to znowu dzięki temu, że są obeznani z manewrami politycznemi, rozumieją dobrze, że ani parlament węgierski nie jest odpowiednią areną do rozstrzygania sprawy polskiej lub w ogóle międzynarodowej, ani też dyskusja nad tą sprawą i zamanifestowanie sympatji węgierskiej nie przyniesie nam żadnej korzyści. Przeciwnie narazić nas może na niepowetowane straty lub co najmniej utrudnić nam nasze własne prace polityczne. Dlatego też szczerzy przyjaciele Polaków w Izbie węgierskiej pierwsi przyłożyli dłoń do tego, aby złagodzić wybryk reprezentacji miejskiej Keczkemetu i sprawę całą zatuszować.

I zdawało się, że plan się powiedzie. Minęło bowiem sporo czasu, a o petycji nic nie mówiono. Nawet wroga nam prasa wiedeńska nie dostrzegła jej jakoś i nie wyzyskała Wpadli jednak niestety na trop jej Moskale. Jakiś ajent panslawistyczny dostał ją w Peszcie, przetłumaczył, posłał do *Nowoje Wremia* i ubrawszy odpowiednio w towarzyszące jej okoliczności, zadzwonił na alarm. Zdaniem jego, w Węgrzech gotuje się już krucjata za Polską. Naturalnie, zamilczeliśmy o tem wystąpieniu dziennika petersburgskiego, nie chcąc sprawy przenosić w granice Austrji. Tymczasem *Kurjer Pozn.*, nie znając dokładnie ani naszych, ani węgierskich stosunków, zadał sobie pracę i cały list peszteński *Now. Wr.* zamieścił w przekładzie. Na domiar złego trzebaż jeszcze było, żeby jeden z dzienników lwowskich, nie zastanowiwszy się wcale nad znaczeniem tej całej sprawy, przedrukował cały artykuł *Kurjera Pozn.* Wobec tego dłużej już milczeć nie możemy i jakkolwiek wysoce cenimy sympatje, jakie dla nas żywią Węgrzy, musimy przecież z bolem serca oświadczyć, iż nam występem swym korzyści żadnej nie przynieśli, a bodaj czy szkody nie wyrządzą, skoro dzisiaj zła wola z jednej strony, a nieroztropność z drugiej, podały sobie rękę na to, aby petycji węgierskiej nadać rozgłos.

Ponieważ zaś teraz dokument ten przestał już być tajemnicą, przeto podajemy go według przekładu naprzód *Now. Wr.*, a następnie przekładu *Kur. Pozn.* Oto jego tytuł i osnowa:

„Petycja mieszkańców miasta Keczkemet, którzy łącząc się z prośbą ludności komitatu Heweskiego domagają się oswobodzenia Polski z pod przemocy moskiewskiej.“

„Prześwietny parlamencie! Kwestja wschodnia znów grozi Europie wojną. Moskwa, wierna swej tradycyjnej polityce zaborczej, zbliża się olbrzymim krokiem do zakreślonego sobie celu i — kto wie — może go osiągnie. My, Madjary, jak najbardziej powinniśmy się obawiać takiego wyniku, ponieważ mamy powody do mniemania, że dyplomacja nasza znów sobie postawi za zadanie: byle jak stargować się z Moskwą w sprawie jej zaborczych dążności, aby byle jaki osiągnąć względny i chwilowy spokój. A przecież rzeczywistem zadaniem dyplomacji powinno być właśnie osiągnięcie celów zupełnie przeciwnych, t. j. skupienie wszelkich usiłowań, aby nie pozwolić Moskwie ani jednym krokiem posunąć się naprzód po drodze tak dla nas niebezpiecznej, a starać się owszem odepchnąć ją wstecz, poza granice Polski...

Tak zaprawdę! Jesteśmy przekonani, że kwestja wschodnia, która w nowszych kształtach przez Moskwę wznawiana, wzbudza wciąż niepokój w Europie, i która, jak szeroko rozlane morze, pochłania nasze interesa państwowe, i grozi wstrząśnieniem podwalin narodowego istnienia Madiarów, — że ta kwestja — mówimy — powinna być rozstrzygniętą i umorzoną nie gdzieindziej, tylko na Północy, i nie inaczej, jak przez przywrócenie niezależnej od Moskwy wolnej Polski.

Tak zrozumiały rzeczoną sprawę i te mocarstwa zachodnie, które w r. 1854 uzbroiły się były jednomyślnie przeciw Moskwie. Nieszczęściem plan ich, którego urzeczywistnienia wymagają i równowaga i pokój Europy, i sprawiedliwość dziejowa, i prawo historyczne — nie został uskuteczniony przez brak wytrwałości i energii ze strony niektórych państw związkowych. Smutna ta słabość godna jest zaprawdę ubolewania! Wszystko się rozprzęgło właśnie w chwili, gdy sama przez się i bez wielkich trudności nastręczała się sposobność wynagrodzenia wołającej o pomstę do Nieba niesprawiedliwości, wyrządzonej i Polakom i Europie przez rozbiór Polski, tudzież postawienia nieprzełamanej zapory na drodze niepohamowanych chuci zaborczych Północy.

Jeżeli dla innych narodów kwestja ta jest tylko sprawą, mającą mniej lub więcej ważną styczność z ich interesami materjalnemi, to dla nas Madiarów, jest to kwestja, zawierająca w sobie nasze najgorętsze sympatje narodowe... Chodzi nam w niej o odwieczną, tradycyjną przyjaźń, o głębokie, szczere, iście braterskie uczucia obopólne, których dowodów faktycznych nie mały szereg przechowuje historja! Od najdawniejszych wieków Polacy i Madiary dawali sobie nawzajem królów, i mieli wiele wspólnych interesów międzynarodowych. Nieprzerwanem też pasmem tradycji przechowuje się między nami gorąca przyjaźń wzajemna i bratni sojusz dwóch narodów, wspierany ciągłą wspólnością celów i pragnień, stał się po r. 1848-49 tak ścisłym, trwałym i zupełnym, że bohaterowie z pod Piszku i z pod Ostrołęki zdają się być synami jednegoż i tegoż samego narodu! Ale i przedtem jeszcze, po barbarzyńskiem uśmierzeniu bohaterskiego powstania Polaków w r. 1831, któż z większym zapałem, z większą serdecznością i wylaniem, jeśli nie my, Madjary, przyjmował ukrywających się nieszczęśliwych patrjotów-rozbitków? Kto podniósł głos w obronie ich świętej, lecz, niestety, już wówczas straconej (?) sprawy? kto upomniał się o krzywdy niewinnego, pozbawionego politycznego bytu narodu? Kto — jeśli nie nasze komitaty madiarskie?

Tak! Wyzwolenie i odrodzenie Polski, jest przekazaną nam przez przodków sprawą naszych komitatów! I teraz, kiedy z okazji uroczystego odsłonięcia pomnika Bema, znów zapałał w całym naszym narodzie płomień sympatji dla Polaków, kiedy miłość braterska dwóch ludów znów się objawiła w pełnych zapału okrzykach ludności miast i wiosek naszych — ażaliż my, reprezentanci komitatów, możemy zachowywać milczenie? Komitat Heweski czuje, że pierwszy powinien wznieść głos, pierwszy powinien przypomnieć innym komitatom naszym, aby naśladowały przykład przodków, dawnych tychże ziem przedstawicieli.

My wiemy i czujemy to dobrze, że pokój nam jest potrzebny, ale my pragniemy pokoju trwałego, nie chwilowego. Dlatego też chcemy, aby węzeł trudności wschodnich, to wiekuiście trwające gniazdo zatargów europejskich, dał się rozwiązać tak, iżby został zapewniony Europie pokój trwały, pozwalający jej korzystać ze wszystkich dobrodziejstw i błogich skutków niezachwianej i niczem niezagrożonej spokojności krajów i ludów. Dla tego wielkiego celu, dla tego celu, który mieści w sobie wszystko, całą przyszłość i dobrobyt narodów, naród węgierski może jeszcze wzbudzić w sobie pragnienie walki i zdobyć się na nią faktycznie — i chociaż ciężkie są prywacje i ofiary, które ponosi on teraz — gotów jest wszakże — takie jest nasze przekonanie głębokie, skazać się na nowe prywacje i nowe ponieść ofiary dla tego celu.

Zwracamy się tedy jeszcze raz z prośbą, i to do instytucji, do której w każdej ważniejszej chwili dziejowej udawały się z pełną ufnością wszystkie nasze komitaty, t. j. do parlamentu naszego. Prośba zaś nasza w tem się zawiera: aby prześwietny parlament użył całego swego, prawami zastrzeżonego wpływu wobec ministra spraw zagranicznych, by ten postawił sobie do spełnienia następujące zadanie: Drogą przeniesienia jądra kwestji wschodniej ze wschodu na północ Europy, drogą wyzwolenia Polski z pod przemocy moskiewskiej i utworzenia z niej niezawisłego państwa, które stałoby się twierdzą i osłoną przeciw zaborczym dążnościom Moskwy, — niech przywrócony zostanie pokój stanowczy i trwały, słowem taki, któryby był prawdziwą rękojmią naszego bezpieczeństwa, naszego rozwoju prawidłowego, naszej przyszłości i bytu!“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. stycznia.

* **Termometr** wskazywał dziś o 7. rano — 8° R. W ciągu dnia przy pięknej pogodzie temperatura znacznie się podniosła, bo do 4 stopni ciepła.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 15. stycznia b. r. koncert, poczem nastąpią tańce. Ceny wstępu wieczorkowe. Strój wizytowy. Początek o godzinie 7½, wieczór.

* **Z Towarzystwa lekarskiego.** Dnia 18. grudnia 1880 odbyło się zwyczajne posiedzenie oddz. lwowsk. Tow. lek. galic., na którem dr. Stella-Sawicki mówił o mierzeniu ciepłoty mózgu, a dr. Szeparowicz opisał kilka ważniejszych przypadków chorób chirurgicznych. — Dnia 15go b. m. i r. odbędzie się w ratuszu na 2giem piętrze, o godz. 6. wieczór, posiedzenie administracyjne doroczne, na którem po odczytaniu sprawozdania z czynności w ubiegłym roku, nastąpi wybór nowego zarządu.

* **Pożar kominowy.** Wczoraj o godzinie 3. po południu wybuchł ogień kominowy pod l. 13. ul. Skarbkowska, którego płomienie już na dach drewniany wydobywające się, przez straż pożarną przytłumione zostały.

* **Z Towarzystwa dla usunięcia żebractwa.** Komitet zarządzający tem towarzystwem składa podziękowanie towarzystwu „Frohsinn“, pp. dyrektorowi Mikulemu, Edw. Gebhardowi, pani Rożanow. i wszystkim paniom i panom, którzy raczyli przyczynić się do urządzenia na rzecz towarzystwa dla ubog. żebr. przedstawienia amatorskiego i koncertu.

Równocześnie komitet zaprasza szanowną publiczność na wieczorek muzykalno-wokalny, który na dochód towarzystwa dla ubog. żeb. odbędzie się w piątek dnia 14. b. m. w sali ratuszowej o godz. 7mej, ze współudziałem pań Praun, Sołtyńskiej, Pe..., W..., i panów Signio, Köhlera, Men..., St..., i uczennic pani Praun.

* **Nowe uniformy dla armii.** Cesarz zatwierdził już projekt niektórych zmian w umundurowaniu armii. Według tego projektu otrzyma piechota na „kabatach“ (waffenrockach) dwa rzędy guzików. Oficerowie przy dragonach zatrzymają mundur błękitny, jednak z dwoma rzędami guzików i epoletami; jako narzutkę dostaną jak huzary futerko, z niebieskim, pluszowym kołnierzem. Zamiast bluz nosić będą spencery, a na nich futerka. Ułani także otrzymają takie kożuszki i kabaty z amarantowemi rabatami. Czerwone pantalony zostaną usunięte, a na ich miejsce zaprowadzone sieraczkowe z czerwonemi lampasami. Oficerskie kartusze będą podwójnie tak wielkie. Wahmistrze pułku dragonów otrzymają amarantowe wyłogi a numer pułku będzie umieszczony na guzikach. Bluzy oficerskie zostaną zniesione.

* **Gaspar Tochmann,** major 8 pułku pieszego wojsk polskich, jenerał skonfederowanych wojsk w Stanach Zjednoczonych, zmarł w Wirginii w Ameryce. Znowu zawarła się mogiła nad jednym weteranem z r. 1831. Niech mu będzie lekką obca murawa, niech śpi spokojnie pod wolną ziemią!

* **Miłość ubogiego młodzieńca,** nie ta, którą dzisiaj przedstawiają w teatrze, ale miłość w rzeczywistości pełna dramatycznego wątku, mająca się zakończyć słodyczami małżeńskiego pożycia, jest przedmiotem naszej notatki. Młody, ubogi człowiek, którego nazwijmy X., od dawna zdradzał niezwykłą chęć ujrzenia świata, dusza jego roztwierała się do rozkoszy, zabaw i przepychu — słowem do tych wszystkich przyjemności życia, których niestety obecnie tylko za mamonę nabyć można. P. X. nie mógł się oprzeć pokusie, a nie mogąc czy też nie umiejąc zapracować pieniędzy, próbował dójść do nich łatwym, choć zanadto ryzykownym sposobem, przywłaszczając sobie zręcznie w miejscach publicznych wartościowe przedmioty. Jakiś czas się udawało, nareszcie nastąpiła katastrofa Jakiś niegodziwy jegomość złapał go na zamachu na swoją własność, i był tak nieczuły, że dał znać o tem nieubłaganej władzy. Ze względu jednak na młodość przestępcy, aby mu nie zagradzać przyszłości, wypuszczono go na wolność w nadziei, że sama obawa kary będzie dlań dostateczną admonicją. Od tego czasu pan X. zmienił się widocznie, każdym postępkiem okazywał, że stara się zatrzeć, haniebną plamę, słowem stać się porządnym człowiekiem. Ludzie dobrej woli pomagali mu w tem pięknem przedsięwzięciu Minęło lat kilka, zapomniano już prawie o błędach młodości p. X i nic już prawie nie stało na przeszkodzie spokojnej jego przyszłości. Cóż się jednak dzieje? Między życzliwymi, którzy mu ułatwiali ekspiację młodzieńczych błędów, znajdował się pewien bogaty urzędnik Y, stary kawaler, człowiek zacny, ale w wysokim stopniu nerwowo rozdrażniony. Smutna sytuacja młodego człowieka obudziła w nim głęboką litość, przytulił go do siebie i nie szczędził mu dowodów serdecznej przyjaźni. P. Y., jak powiedzieliśmy, cierpiał na nerwy, a czasami nawet robił wrażenie człowieka, któremu czegoś w okolicy mózgu nie dostaje. Skorzystał z tego piękny młodzieniec: wyrabia poświadczenie lekarskie, że pan Y. jest chorym na umyśle i pewnego pięknego poranku odwozi go do Zakładu obłąkanych na Kulparkowie. Pomimo wszelkich protestów ze strony p Y., zarząd na podstawie poświadczenia lekarskiego, przyjął go i umieścił między szaleńcami. Cóż spowodowało pełnego nadziei młodzieńca, że tak się wywdzięczył swemu opiekunowi? Oto nic innego, tylko piękna garderoba p. Y. i znaczna jego oszczędność w papierach publicznych, które uważał jako prawną swoją spuściznę po rzekome obłąkanym.

Plan był nieźle pomyślany i został zręcznie wykonany przez młodego łotra. Podczas gdy p. Y. w zakładzie obłąkanych napróżno się miota na wszystkich, co go otaczają i ciągle prawi o pozostawionych w domu pieniądzach, czemu rozumie się nikt nie wierzy, pan X. zawłada jego garderobą i mienia spokojnie używa. Jest u dali swych marzeń ubiór ma elegancki, pieniążki pobrzękują w kieszeni, czegoż jeszcze potrzeba człowiekowi z szykiem? Zdałby się jakiś tytuliik.... No, to bagatela, przecież tak jak każdą inną rzecz i tytuł można sobie przywłaszczyć, a to tem łatwiej, ponieważ heraldyka należy do nauk najmniej u nas znanych i uprawianych. P. X. przybiera tytuł hrabiego węgierskiego i nie troszcząc się już nic o pana Z. paraduje sobie w najlepsze po Lwowie. Ale czyż człowiek może być kiedy zadowolonym, czyż powodzenie zamiast uspakajać ambicję, nie podbudza jej jeszcze bardziej, a nakoniec, czyż młody człowiek bez towarzyszki życia może się czuć zupełnie szczęśliwym? Piękne czytelniczki na to ostatnie napytanie odpowiedzą jednogłośnie: „nie —“ a tego samego zdania był i p. X. Ubogi młodzieniec, który dzięki pięknym operacjom został zamożnym kawalerem, postanowił umieścić swe miłośne afekta jak najlepiej, wkręcił się w dom radcy, którego nazwijmy Z. i wkrótce potrafił pozyskać sympatję nadobnej latorośli radzieckiego domu Ojciec się cieszył, że będzie mieć zięciem bogatego hrabiego, córka była

---

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Drop, jego życie i sposób polowania na niego.

Jedziemy polować na dropie, a to tem chętniej, iż zdarza mi się pierwszy raz sposobność widzieć żywego tego mieszkańca stepu. Zresztą ubić dropia jest niemałym zaszczytem dla myśliwego, albowiem ptak ten jest już przedmiotem wyższego polowania tak dla swej wielkości i piękności, jakoteż dla trudności, jakie myśliwemu w celowaniu sprawia. Nie bez przyczyny więc spogląda jeden strzelec z zazdrością na drugiego, gdy tamtemu udało się położyć dropia.

Drop jest nadzwyczaj dziki, płochliwy i ostrożny. Myśliwi używają też rozmaitych podstępów, aby go zbliska podejść, ale drop łatwo sposoby te odgaduje, a swem niedowierzaniem sprawia niekiedy ogromne trudności. Na głębokich stepach szczwają je chartami, w Azji zaś puszcza się na nie sokoły lub ułaskawione orły. Silki i łapki nie osiągają tak łatwo celu. Polując zaś pojedynczo, przebierają się myśliwi za wieśniaków lub wieśniaczki, których uważa zwykle drop za nieszkodliwych dla siebie, i często też przebywa w ich pobliżu. Także przesiaduje myśliwy ukryty w zasadzce w bliskości miejsca pobytu.

My zaś polując w większem towarzystwie wzięliśmy furę napełnioną sianem, a podjeżdżając do miejsca, gdzie niedaleko już miały być dropie, pochowaliśmy się w siano wystawiwszy ciekawie tylko oko i trzymając strzelbę w pogotowiu. Opowiadano mi też, że zamiast siana ładują wóz także szumliną (łodygi z liści kukurudzy). Gdy woźnica skierował końmi do zamierzonego miejsca, zaczęło silniej bić nam serce i opanował nas niepokój, ale starszy przewodnik nasz jako stary myśliwy, który, że tak rzekę, zrósł się ze strzelbą, krzyknął baczność! i wezwał do uwagi, aby który z nas terminatorów w tym względzie przedwcześnie nie spłoszył ptaka. A pasło ich się swobodnie w nurtach trawy całe stado, podnosząc tylko od czasu do czasu ciekawie głowę i spoglądając bystrem swem okiem do koła równiny właściwej światu stepowemu.

Tu rozlega się pole wydające się jak wielka warcabnica uprawnych ról i łanów mianowicie zaś w czasie, kiedy każdy rodzaj zboża inny przybiera koloryt, a krom zboża dzika roślinność występuje tutaj w całej pełni.

Na wiosnę występuje tutaj szparag, i tulipan polny wykłuwa się z ziemi. Szumnie idzie dalej burzan i łoboda. Tu i ówdzie opilśnione niby aksamitne liście dziewanny rozkładają się szerokim wieńcem na ziemi, z pomiędzy których wychylają się ich łodygi jakby smukłe kolumny, okryte złocistem kwieciem. Ponad rowami okrywa wielką przestrzeń siwo-srebrny, a później szarawo-zielony piołun, ostro też idzie oset, a gdy i trawa się rozwinie, burzan wyżej głowy, a w bodiakach niby w lesie schowa się i zwierz doskonale, i nawet chłop na koniu. Jedyne wynioślejsze miejsca są tu mogiły, a w kotlinach, powstających z wklęsłości i zapadlisk ziemi, często znajdują się jeziorka, czasem rzędem obok siebie leżące, czasami z osobna, a wszystkie porosłe trzciną, osoką i tatarskiem zielem lub oczeretem, po których jak po kniejach całemi dniami polują i błądzą myśliwi. Tu bowiem ciągle przesiadują kaczki, gęsi i mnóstwo innego ptactwa dzikiego Często też lis przemknie lub wilk się ukryje w oczeretach albo zerwie się z pod nogi zaspany puhacz stepowy lub burknie kić kuropatew. Tu też napotkać można na wznak przewrócone i do słońca wygrzewające się pardwy z zamrużonemi oczyma, na które bije sokół z góry. Czasami przemknie się łasiczka i zginie w bodiakach, ówdzie znowu susły i chomiaki ryją grunt odłogi a pod tarninką wysypia się szarak (zając). Jak nad morzem ciągną nad stepem łańcuchy żórawi, tędy zbierają się też kuliki stepowe. Tabun koni przeganiа pustopasz — w trawach leżą woły stadami a w zbożach gnieżdżą się dropie i nocują na otwartych przyczółkach.

Panujące tu wiatry wschodnie są przeciągłe i ostre, okropne jesienią lub w czasie zimowych zadymek. Rzadko kiedy dzień jest spokojny, tylko rankami i wieczorami ucisza się wiatr a wtedy uroczą jest cisza na tych pustyniach. Latem dnie są gorące nieznośnie, nocy zaś piękne a rosy są tak obfite, że niekiedy do południa jeszcze całe kielichy kwiatów i zwoje burzanów napełnione są wodą i nietylko ptaszek lub zwierzątko, ale i człowiek w potrzebie wody z nich napić się może. Część krainy w krótkości tu przedstawionej ciągnie się już od Pokucia i stepowej Bukowiny aż do ujścia Dniestru i pod Dniepr dolny coraz wyraźniej, a wykazują to nie tylko stosunki meteorologiczne i geologiczne, lecz także fauna i flora stepowa właściwe tym okolicom.

Ale wracając do naszych dropi... paf! a na ten znak pada strzał drugi, trzeci i dalej i oto jeden drop przewraca się, drugi trzepie skrzydłami i napróżno usiłuje wzbić się w powietrze, inny ufny swym nogom biegnie jeszcze chwilę ale wreszcie zwalnia — zatacza się i upada; — inne zaś w istocie lotem strzały podbiegły, wzniosły się w górę przestraszone i znikły. My wypadamy z siana jak bomby na pobojowisko, aby przypatrzyć się naszym zdobyczom. Dowódzca nasz woła na mnie, pokazując dropie różnej wielkości i opisuje takowe jakby czytał z historji naturalnej. Oto patrzcie, mówi on, ten większy (Otis tarda) ma wzrost indyka, waży do 30 funtów, ma długą, grubą szyję i stosunkowo dużą głowę. Dziób przy nasadzie nieco spłaszczony zresztą stożkowaty i trochę wygięty. Przy ociężałej budowie mają nogi po za przegób jak ptaki brodzące obnażone (podkasałe), trójpalcowe bez kciuka. Duże skrzydła z lotką trzecią najdłuższą a ogon mierny, rozwijalny złożony z 20 piór szerokich. Szyja i spód siwawy, nogi szare, wierzch zaś rdzawy z brunatnemi przepaskami falistemi.

Samce są większe i na czas godowy dostają rozmaitych ozdób jakoto: wąsów i kołnierzy, czego brak samicom. Ze zbliżającą się porą godową stają się bardzo rozdrażnione, kroczą nadęte jak indyki, przyczem gardziel tak się nadyma, że szyja prawie w dwójnasób staje się grubszą. W takim stanie staczają samce często z sobą bójki, póki słabsze nie ustąpią z pola. Między zmysłami ma drop oko najwykształceńsze, to też jego bystremu wzrokowi nie ujdzie nic i wyuczy się wnet wrażenia, jakie odbiera, należycie ocenić.

Spostrzeżenia wykazują, że dropie żyją parami. Miejsce do wylęgu wyszukuje starannie samica, i gdy zboże lub trawa tak podrośnie, iż może ona bezpiecznie się ukryć, robi sobie w ziemi dołek, wyściela takowy suchemi źdźbłami i składa 2 a rzadziej 3 jaja o grubej skorupie barwy blado-oliwkowo-zielonej.

Do gniazda zbliża się z nadzwyczajną ostrożnością, daje się najmniej pokazywać i gdy podczas wylęgu kto ją spostrzeże, zniża swą szyję i kładzie aż na ziemię, albowiem podczas wylęgu trzyma ją wprost do góry.

Skoro zaś nieprzyjaciel się zbliży, to przesuwa się niespostrzeżenie przez zboże, a gdy niebezpieczeństwo wisi nad jej głową, to podlatuje, ale wnet znowu spuszcza się w trawę i pomyka niespostrzeżenie dalej. Po 30-dniowym wylęgu wykłówają się młode, okryte puchem brunatnym i czarno-plamistym, matka swem ciepłem je osusza i potem prowadzi. Z początku chodzą one bardzo niezgrabnie. Matka kocha je z nadzwyczajną troskliwością i w niebezpieczeństwie naraża własne życie, lub stara się rozmaitemi sposobami je ukryć albo prześladującego w błąd wprowadzić. Owady i robactwo, które matka wygrzebuje lub znachodzi, stanowią dla młodych pierwszy pokarm. Dopiero później uczą się same szukać ziarna a potem też jedzą i trawę. Starszy drop spasa plony plona z wyjątkiem ziemniaków, których nie tyka — lubi też kapustę, jarmuż; w potrzebie spasa trawę; w zimie je rzepak i zboże a latem krom pokarmu roślinnego zbiera też owady, oraz połyka jak kura ziarna krzemienia i piasku, które przysparzają trawienie.

Chód dropia jest powolny i poważny, co nadaje temu ptakowi pewną powagę — może jednak w potrzebie biedz tak prędko, że go zaledwie pies dopędzić zdoła. Przed lotem rozpędza się dwoma lub trzema skokami i potem się wznosi wprawdzie nie szybko, ale też bez wielkiego siłowania się a ruszając powoli skrzydłami, szybuje tak doskonale, że myśliwy chcący go trafić musi być pewny swego oka i broni. Głos, który drop w każdym czasie wydaje, trudno oddać zgłoskami; jestto raczej szczególniejsze ciche chrapanie, które wówczas staje się wyraźne, gdy w bezpośredniej znajdujemy się blizkości. Drop znachodzi się począwszy od południowej Szwecji w całej Europie i w wielkiej części Azji, a pojedynczo i to tylko w czasie zimy w północno-zachodniej Afryce. W wielkiej Brytanii wytępiono go, w Niemczech jest rzadki również i we Francji, w Węgrzech, u nas nad Dniestrem, także koło Obertyna, Horodenki, Zabłotowa, na stepach moskiewskich i w całej Azji środkowej jest jeszcze pospolity. Leśne okolice mija on, gdyż obawia się każdego krzaku, aby nieprzyjaciel z zasadzki nie wypadł. Również omija też ludzi i mieszkania ludzkie. Najmilsze są mu równiny, gdzieby człowieka lub w ogóle nieprzyjaciela już z daleka spostrzedz mógł. W zimie wyszukuje takie pola na mieszkanie, które zawierają dla niego pokarm, a więc wybiera najwięcej pola zasiane rzepakiem i zbożem i w tej porze roku jest jeszcze ostrożniejszym niż latem. Nocleg przepędza na ugorach i ścierniskach, a często zdaje się rozstawiać straż.

Krom dużego dropia, trafia się w Stanisławowskiem, Kołomyjskiem i nad Dniestrem także drop mały (Otis tetvax), który mieszka zwykle na Południu, mianowicie w południowych Węgrzech, południowej Francji, dalej w południowej Moskwie, Turcji, Grecji, Włoszech i Hiszpanii. W Niemczech należy do rzadkości. Drop ten do 19 cali, czyli przeszło 28 centim. wielki, ma szyję czarną; od uszu wzdłuż gardzieli ciągnie się biały pasek, twarz jest ciemno-szara, a wierzch głowy jasno-żółty z plamami brunatnemi. Na grzbiecie rdzawy, falowany poprzecznemi przepaskami pod spodem biały. Oko ma jasne a odnóża żółte. Dla smacznego mięsa polują pilnie na niego, a w Hiszpanii przychodzi na stół pod nazwą „bażanta“, któremu co do smaku mało co ustępuje.

Dropia, szczególnie dużego, próbowano oswoić, co też po części się udało. Potrzeba go złapać młodego, gdyż stare długo nie znoszą niewoli. We Węgrzech mają wielką zdolność oswajaniu tych ptaków, a chodownicy wysiadują jaja w polu i podkładają kurom lub indyczkom. Zamkniętego życia np. w stajni nie znoszą, one latem i zimą być na wolnem powietrzu. Do rozmnożenia dropiów w niewoli jeszcze nie doprowadzono, ale prawdopodobnie doprowadzi się do skutku w ten sposób jak ze strusiem.

W ogóle jest znanych do 20 gatunków dropi, z których *Otis kori*, żyjący w Afryce południowej, jest największy, wielkością wyrównywa on bowiem prawie strusiowi. W Indjach znowu drop Florikin, dla smacznego mięsa bardzo ceniony, dla tego też wszędzie na niego polują, a przy wielkich polowaniach na tygrysy mnóstwo też ubijają „Florikinów“, lub łowią zapomocą sokołów.

L. W.

już w siódmem niebie marzeń o podróżach, balach, bielski przyjemnościach w odległych dobrach przyszłego małżonka, słowem p. X. był u szczytu pomyślności. Aż tu — trzask! i następuje katastrofa, jak w tragedjach greckich. Umieszczony w zakładzie „obłąkany“. pan Y. zachorował niebezpiecznie i poprosił księdza, aby go wyspowiadał. Czemu nie wierzyli ani chłopcy, ani dozorcy, temu uwierzył ksiądz przy spowiedzi. Umierający opowiedział mu całą historję i błagał ze łzami, aby dał znać o tem policji, nie może bowiem umrzeć myśląc, że zbierane przez całe życie pieniądze dostaną się w ręce niewdzięcznika, i będą dlań nagrodą za czyn o pomstę do nieba wołający. Ksiądz wykonał, o co go chory prosił i dnia wczorajszego po skonstatowaniu faktów, uwięziono niedoszłego lwowskiego hr. Samoskyca. Czyż to nie śliczny temat do sensacyjnego romansu? Jest kradzież, rzekome obłąkanie, miłość, więzienie — można by dodać jeszcze z tuzin sztyletów i z półlitra cyankali, a wszystkie kucharki płakałyby rzewnemi łzami nad takiem arcydziełem. Może się kto podejmie tej wdzięcznej roboty.

* **Nowy herb dla Galicji.** Bardzo ważną sprawą zajmuje się obecnie Wydział kraj.; mianowicie zmianą herbu król. Galicji, Lodomerji itd. itd. Zachodzi bowiem ta okoliczność, że Wydział krajowy ma inny herb a inny namiestnictwo, w obu zaś herbach przedstawiona jest tylko wschodnia część kraju, bez w. ks. Krakowskiego i innych dzielnic. Podług korespondenta *Czasu* nowy herb, którego przyjęcie zależy od cesarza, obejmować miałby herby tych województw polskich, które weszły w skład Galicji całkowicie lub częściowo tylko. Są to następujące województwa: 1) Krakowskie; 2) Sandomirskie; 3) Ruskie; 4) Bełzkie; 5) Wołyńskie; 6) Podolskie; 7) i 8) Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie.

Idąc za wskazówkami klasycznego dzieła Niesieckiego wypadłoby według wniosku Wydziału krajowego przyjąć w herb Galicji: orła białego na białem polu (województwo krakowskie), złotego lwa na niebieskiem polu (województwo ruskie), tarczę podzieloną na dwie części z trzema białemi i trzema czerwonemi polami z prawej a z trzema szeregami gwiazd w każdym po trzy gwiazdy z lewej strony, (województwo sandomirskie), białego gryfa z złotą koroną w czerwonem polu (województwo wołyńskie), złociste słońce w białem polu (województwo podolskie), czerwonego orła na niebieskiem polu z literą O na piersi (Oświęcim) i białego orła w błękitnem polu z literą Z na piersi (Zator). Ponieważ województwo ruskie prawie w całości weszło w skład Galicji a województwo krakowskie z dawną stolicą do niej przyłączone zostało, przeto herbom obu tych województw, jako rdzennej części dzisiejszej Galicji, przyznaje wniosek Wydziału krajowego w projektowanym nowym herbie galicyjskim stanowisko wyhitowane, by innych województw znajdowałyby się po obu stronach tych dwóch głównych herbów. Wreszcie miałaby się znajdować w nowym herbie galicyjskim korona królewska z trzema Hlwami, jako znamie charakteru Królestwa.

Wniosek Wydziału krajowego odszedł już do prezydjum namiestnictwa. Zatwierdzenie jego, zawisło od cesarza.

Kiedy mowa o herbie, to wolno wspomnieć i o nazwie. Niema bowiem nic niestosowniejszego jak używanie skoszlawionych nazwisk: Galicja i Lodomerja. Jest to nam zupełnie obca i narzucona nazwa, gdyż rodzimą byłoby: królestwo halickie i włodzimirskie. Możeby Wydział kraj. i w tym kierunku powziął odpowiednie postanowienie.

* **Dar dla ubogich miasta.** Lew Despoth książ Zenowicz hr. Wratkowicz złożył dla ubogich miasta kwotę sto złr. a. w. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

* **Powiatowe dyrekcje** skarbu otrzymały następujące polecenie od władzy krajowej:

„Kronika *Gazety Narodowej* z 11. b. m. nr. 284 przynosi wiadomość, że pojawiają się w trafikach galicyjskich zapałki w pudełkach, na których znajdują się wizerunki jenerałów rosyjskich, tekst hymnu rosyjskiego i inne zapiski, wskazujące na to, iż rozpowszechnienie takich pudełek z zapałkami służyć ma propagandzie rosyjskiej.

Zapałki w takich pudełkach mają pochodzić z fabryk Fürtha w Wiedniu i H. Lipschütza w Skolem.

Wobec powyższego doniesienia widzi się prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbowej spowodowanem, zawezwać pana, ażebyś wydając zakaz utrzymywania tak w hurtowniach, jakoteż i w trafikach, zapałek w pudełkach o wyżej wymienionych etykietach, zarządził bezzwłocznie zwykłą rewizję, wszystkich w tamtejszym okręgu skarbowym znajdujących się hurtowni i trafik i polecił organom do tego przeznaczonym, ażeby przy tej sposobności ściśle śledzili za wyż opisanemi pudełkami z zapałkami i wszystkim hurtownikom, tudzież trafikantom zakomunikowali rzeczony zakaz, z tem wyraźnem zagrożeniem, że wszelkie wykroczenie, przeciw temu zakazowi pociągnie za sobą w myśl obowiązujących przepisów o sprzedaży tytoniu wypowiedzenie uprawnienia do tejże sprzedaży, a względnie bezzwłoczne usunięcie od sprzedaży tytoniu.

Organa podwładne winne na przyszłość w dotyczących raportach o rewizji hurtowni i trafik każdym razem uczynić krótką wzmiankę, czy i w których hurtowniach, lub trafikach pomimo wydanego zakazu znaleźli przy rewizji przedsiębranej pudełka z zapałkami o wyżej wspomnianych etykietach, a obowiązkiem powiatowej dyrekcji skarbu będzie dotyczące raporty dokładnie trutynować, w danym razie użyć przeciw nieposłusznym hurtownikom lub trafikantom środków na wykroczenie przeciw wydanemu zakazowi zagrożonych i o każdym takim wypadku tutaj donieść.“

* **Podziękowanie.** Koncert urządzony dnia 5go. b. m. w teatrze hr. Skarbka na rzecz pogorzelców w Krzywczycach, przyniósł ogółem złr. 408 ct. 8 dochodu. Po strąceniu wydatków w kwocie złr. 141 ct. 68, pozostaje w gotówce do rozdzielenia pomiędzy pogorzelców złr. 266 ct. 40. Podając wynik ten do wiadomości publicznej, poczytuję sobie za miły obowiązek, wyrazić szczególne podziękowanie panu pułkownikowi br. Kellnerowi, który raczył wyjednać pozwolenie bezpłatnego udziału w koncercie trzech muzyk wojskowych; dyrektorowi teatru, panu Janowi Dobrzańskiemu za bezpłatne pozwolenie sali teatralnej na koncert; panu Ludwikowi Markowi za bezinteresowne kierownictwo artystyczne; wreszcie panu Douilletowi za łaskawy udział osobisty w koncercie. Podziękowanie to wynurzam w imieniu komitetu, który koncert do skutku przyprowadził. — Lwów dnia 10. stycznia 1881. *Abrahamowicz*, prezes Rady powiatowej lwowskiej.

* **W nr. 5.** *Gazety*, autor fejletonu p. t. Głos do polskich medyków itd., przytoczył jako autentyczny fakt podeptanie krucyfiksu przez 7-letnie dziecko pewnego redaktora, z rozkazu ojca. Rzeczywiście przed kilku laty krążyła podobna anegdota o redaktorze jednego z pism warszawskich, lecz autentyczność jej była bardzo podejrzaną.

* * *

— (*J. S.*) **Ze wsi.** (*Nędza na Rusi*). Tyle już pisano i rozprawiano o zrównaniu kalendarzowem, lecz nigdy nie jest za wiele, czego się nie dopięło, „pukajcie a będzie wam otworzono“.

Nawet taka Rumunia nas wyprzedziła, wprawdzie zrównanie owo nastąpi aż za lat 48, a tymczasem rok niech o jeden dzień będzie krótszy, lecz mniejsza o to, wszak ponoś w roku 1900 różnica by była dni 13.

Nas przeważnie niech obchodzą nasze stosunki. I tak: podług kalendarza juliańskiego przypada w roku 1881 niedziel i świąt dni 74; z tych zaś w dnie sobotnie lub poniedziałkowe dni 10, które razem z niedzielą po dwa święta stanowią. Zestawmy: rok 1881 ma 365 dni, od tego 74 = 291, od tego trzeba potrącić wigilie do owych dwudni świątecznych dni 10 = 281, a jeszcze od tego dni wesel, chrzcin, pogrzebów, praźników i jarmarkowania dni najmniej 81, zostaje do pracy dni 200, tj. jeden dzień musi zapracować na wyżywienie dwóch dni. — Czasy się zmieniły, podatki po przeprowadzeniu katastru większe — także i domowy będzie większy, koszt posyłania dzieci do szkoły itp. wydatki, a tu ziemia mniej rodzi, przyczyn rok rocznego brania pod uprawę.

Wspomniałem o przygotowaniu kaszy i paszy na święta. Mieszkańcy Lwowa mało znają zwyczajów na wsi, nie od rzeczy będzie, że niektóre podam.

Są miejscowości, gdzie lud nasz kumów swoich uważa za coś większego i tych w danych razach odszczególnia; odszczególnienie to oczywiście połączone z wydatkiem pieniędzy; a sposobnością do pijatyki a ostatecznie bijatyki, gdyż kum — kumie rad rzecz ma się tak:

Na święta Bożego Narodzenia ów szczęśliwiec, któremu bogowie dali potomstwo w tym roku, a to się chowa, jedzie do miasta i zakupuje kołaczy (strucle) tyle, ile było kumów, a że chrest nieważny jak nie twerdy, a ne twerdy jak nema try pary minimum, a ba nawet do dwanaci par kumow, przeto zakupuje trzy pary lub dwanaście par kołaczy.

Przywiezione kołacze roznosi po kumach z flaszką wódki, następuje przemowa, oracja: szczoby sia dobre mały, w kumu piszły itp., doręczenie kołaczy i pijatyka taka u wszystkich kumów; a potem odwrotnie kumowie naskupawszy różnych fatałaszków dla pochrzestników i z nieodstępną wódką zaklaszą do tegoż; nuż oracja aby się zdrowo chowało, abysto chutko w kumu prosyły itp., doręczenie darunków i zapicie sprawy, oczywiście że malec nie bywa pominięty, tylko cyt, cyt dytyno, pyj, naj ty bude na zdorowle, po pół kieliszka wódki przymusem malcowi w gardło się wlewa; wyobraźcie sobie tyle kumów i wytłumaczcie twardy chrzest, bo oczywiście malec tu ową aquawitą bywa twardo ochrzczony, gdyż na całe życie zahartowany, a jak konwulsje wytrzyma, to się chowa, lecz wielu bardzo umiera w roku pierwszym życia, a przyczyna ot dopiero podana — daty statystyczne najlepiej świadczą.

Inni chłopi przyszedłszy do przekonania, że takie darunki dużo kosztują, kupują jeden kołacz duży a obszedłszy z nim kumów i podawszy każdemu (oczywiście; że przytem wódka się pije) przynoszą do domu; darunki w tym razie dla pochrzestnika mniejsze bywają.

Oczywiście, że na tych zwyczajach najlepiej wychodzą bracia starozakonni, i wartoby, ażeby p. komisarz podatkowy owych piekarzy kołaczy świątecznych pociągnął do opodatkowania, niema bowiem domu np. w Złoczowie lub Narajowie w którymby na 2 tygodnie przed świętami, piekarstwo kołaczy nieodbywało się na wielką skalę a wypiekają po 200 do 300 sztuk jeden, a z jakiej mąki i wagi pożal się Boże.

— **Z Krakowa** piszą do *Kur. War.*: W poprzedniej korespondencji wspomniałem wam o projekcie wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie, z tem nadmienieniem, abyście wyrazów: „wystawa się odbędzie“ nie brali w dosłownem znaczeniu. Ze smutkiem donoszę, że pono nie omyliło mnie przeczucie i projekt wystawy prawdopodobnie pójdzie *ad acta!*

Niedogodność krótkiego terminu (wrzesień) dałaby się jakoś usunąć, gdyby przygotowania mogły się rozpocząć na dobre przynajmniej w bieżącym miesiącu; tymczasem pokazuje się, że do przygotowań jeszcze daleko, brak bowiem *nervus rerum*, czyli prozaicznie mówiąc: pieniędzy. Da coś Wydział krajowy, uchwali jakąś zapomogę Rada miejska, przyczyni się ministerjum, nie cofnie się i kasa oszczędności... ale wszystko to jest czas przyszły, dziś nic niema!

Dodać wypada także, że Kraków zaczyna nieco Lwów naśladować; jak tam przy ostatnich wyborach do Rady okazała się zorganizowana partja mieszczańska usuwająca „jenteligentów“, tak i w Krakowie zaczynają głowę podnosić poczciwe ale słabe umysłowo sfery drobnych rękodzielników.

Wybór komitetu wystawowego był śmiesznym, ale i smutnym zarazem. Pominięto inteligencję mieszczańską, wybrano Bogu ducha winnych rzemieślników; nieznajomość ortografii głównie dawała prawo wyboru. Wprawdzie wybrano dla omasty p. Weigla, ale ten przesiaduje w Wiedniu w Radzie państwa, dano mandat seniorowi mieszczan p. Baranowskiemu, ale ten schylony laty czynnego udziału brać nie może.

Brak pieniędzy, krótkość terminu i nieszczęśliwy wybór komitetu nie dają gwarancji udania się wystawy.

Zjazd przyrodników polskich, który miał się odbyć jednocześnie z wystawą, został przyspieszony — i to jest niejakim ciosem dla projektu.

Wicekonsul i przekupki. Wicekonsul francuski w Ruszczuku, który we wtorki i piątki każdego tygodnia zwykł osobiście załatwiać kupno na targu miejskim, pokłócił się z powodu małego „oszwabienia“ przy mienianiu pieniędzy, z przekupką, przyczem zaczął wygłaszać z wielkim retorycznym zapałem frazesa o uczciwości w stosunkach handlowych. Przekupka nieczuła na najwyszukańsze zwroty przedstawiciela dyplomacji europejskiej, zerwała się, i jak trzymała w ręku owalny produkt domowego drobiu, tak rzuciła go w twarz konsularnemu mężowi. Za przykładem tej przekupki „Promachos poszła reszta amazonek z miejscowego targu, i w jednej chwili twarz wraz z brodą i cała odzież dyplomaty przybrały barwę żółtą. Powstał przytem koncert na wszystkie głosy kobiece, przed którym musiał się cofnąć jeden z trzymających pulpity pod nuty europejskiego koncertu, umknął w boczną uliczkę i nie opamiętał się aż w budynku ambasady, gdzie smutna jego postać wywołała natnralnie powszechne oburzenie całego ciała konsularnego.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tydzień Polski*, pismo literackie nr. 2. zawiera: Dumcio mój sąsiad, powieść Sewera (c. d.) Przyczyna trzęsienia ziemi, przez Br. Reichmana. — Ze wspomnień przeszłości, dr. Jana Stelli Sawickiego (dok.) — Wiersz (z Heinego) Czesława. — Kronika tygodniowa. — Kronika odkryć i wynalazków. — Piśmiennictwo polskie. — Teatr. — Rachunek sąsiedzki. — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo, arkusz 2.

Tygodnik Powszechny, pismo ilustrowane. wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone nr. 2 zawiera: Wbrew opinii, Szkic obyczajowy, przez Stanisława Grudzińskiego. Lutniarz z Cremony. Komedja w 1 akcie wierszem, przez Franciszka Coppée, przekład Klemensa Junoszy. Warszawa i Kraków, przez Juliana Bartoszewicza. — Korespondencja ze Lwowa. — Objaśnienia rycin. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Odkrycia i wynalazki. — Podróże i etnografia.) — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe nr. 102.— Od wydawcy. Bibliografia. — Ryciny: Apoteoza sztuk pięknych. Rzeźba Jana Kryńskiego.— Poselstwo Władysława, króla węgierskiego i czeskiego na dwór Karola VII, króla francuskiego (1457 r.) — Wystawa narodowa w Medjolanie.— Słoń morski.— Dodatek: Zbieg. (La Fugitive) powieść Juliusza Claretie, (arkusz 6).

Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 11. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10· do 10·30 zł., biała od 10·— do 10 30 zł., żółta od 9 60 do 9·80 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 9 38 do 9·60 zł., nowe od —·— do ·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 75 do 7·— zł., pastewny od 6·— do 6 25zł., jesienny od —·— do —.— zł. *Owies* od 6 25 do 6 50 zł. — *Groch* do gotowania od 9·— do 9 50 zł., pastewny od 6 70 do 7 50 zł. nowy od —·— do ·— zł. — *Wyka* od 5 20 do 5·50 zł. — *Pób* od 9 50 do 11 50 zł. *Kukurudza* stara od 6 75 do 7·— zł., nowa od 6 do 6·20 zł. *Rzepak* zimowy od 11 20 do 11 40 zł., *rzepak* letni od 10 70 do 11 zł. *Lnianka* od 9 40 do 9·75 zł. *Nasienie lniane* od 11·50 do 12 — zł. *Nasienie konopne* od —·— do — zł. *Koniczyna* od 40·— do 52 zł. *Kminek* od —·— do —·— zł. *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 35 do 37 — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 28 60 do ·— zł.
Usposobienie: Niezmienne.
Waluta: Marek —.— — Rubel 1.23
Napoleondor 9.37.

Wiedeń d. 10. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 657, węgierskich 1334, niemieckich 860; razem 2851 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły ciężkie 55 do 56 złr., lekkie 52 do 54 złr.; węgierskie 48 do 56 i 58 złr., prima 60 do 6[illegible] złr.; niemieckie 54 do 58 i 59 złr.

Targ był mdły. Sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że Wydział krajowy uchwalił nie prenumerować nadal *N. fr. Presse*, a zapłacone numera zwracać.

* * *

Pod „Lwowem“ przedstawiliśmy fatalny dla centralistów wynik wiecu chłopskiego w Scheibbs w Dolnej Austrji, zwołanego przez centralistę Plenkera przeciw anticentralistycznemu posłowi Oberndorferowi. Tegoż dnia, w niedzielę, w wilię wiecu linckiego, odbyły się także dwa chłopskie zgromadzenia wyborcze w Górnej Austrji. Na jednem, w St. Veit, 500 wyborców uchwaliło jednogłośnie wotum ufności swemu posłowi, księdzu Fischerowi, a potępiono agitację Kirchmajera. Na drugim, w Katzenbergu, licznie zebrani wyborcy hucznemi oklaskami przyjęli mowę posła swego, księdza Doblhamera o podatku gruntowym. Tak donosi telegram *Starej Pressy*. Tak więc agitacja centralistyczna posłużyła do ściślejszego zesolidaryzowania się ludu z duchowieństwem katolickiem przeciw centralistom. W Styrji w tym czasie powstało znowu jedno — ośmdziesiąte i któreś ludowe stowarzyszenie katolickie.

* * *

Konstantynopol d. 11. stycznia. Sułtan ratyfikował protokoły odnoszące się do rozwiązania sprawy o Arab Tabię i podpisał irade tyczące się połączenia sieci kolei austro-węgierskich z siecią kolei tureckich.

Londyn d. 11. stycznia. „Bióro Reutera“ donosi z Kairu: Rząd austrjacki zawiadomił swojego ajenta dyplomatycznego w Kairze o tem, że arcyks. Rudolf z początkiem lutego przybędzie do Egiptu w celu zwiedzenia kraju.

Konstantynopol d. 11. stycznia. Ghazi Osman basza mianowany został ministrem wojny.

Paryż d. 11. stycznia. Z powodu wyborów municypalnych odroczono sesję Izby do 30. stycznia.

Madryt d. 11. stycznia. Podczas rozprawy nad adresem w Izbie zarzucił Leon Castillo (liberalny) rządowi, że zmierza do przymierza z mocarstwami północnemi, i że podaje rękę wymierzonej ich akcji przeciw francuskiej demokracji. Canovas zaprzeczając stanowczo wieściom o przymierzu z Niemcami, które u większości kraju byłoby niepopularnem, oświadcza zarazem, że nigdy francusko-hiszpańskie stosunki niebyły serdeczniejsze.

Rzym d. 11. stycznia. „Diritto“ przedrukowawszy z „Agence Havas“ korespondencję z Algieru, dodaje co do Tunisu kilka uwag zmierzających do usunięcia wszelkiej możliwej dwuznaczności. Jeżeli w Konstantynopolu, powiada „Diritto“, knują się intrygi w celu wciągnięcia sułtana do interwencji w Tunisie, to rząd włoski jest im zupełnie obcy, gdyż jego ideałem jest tak na teraz, równie jak w r. 1865 utrzymać w Tunisie „status quo“. Opinia publiczna Włoch odpiera myśl wyłącznego wpływu Włoch w Tunisie jako niebezpieczną, nie mogłaby jednak dopuścić wyłącznego wpływu, a tem mniej rzeczywistego protektoratu Francji. „Diritto“ zgadza się z oświadczeniem autora listu, że wysłanie misji do Palermo jest tylko aktem kurtoazji, nie może więc żadnych słusznych podejrzywań wzbudzić.

Kalkuta d. 11. stycznia. Wielkie wzburzenie w Kandaharze wywołanem zostało doniesieniem o zamierzonem opuszczeniu Kandaharu przez Anglików.

Londyn d. 12. stycznia. Posiedzenie Izby niższej; dalszy ciąg rozprawy adresowej. Hartington broni rządu, oświadczając, że zarządzenia w Irlandji wydano nie w skutek doniesień dziennikarskich, ale na podstawie relacyj urzędowych. Mała banda złoczyńców terroryzuje (huczne długie oklaski). Dzisiaj w Irlandji zatracono istotę wolności, trzeba zatem czasowo zawiesić formy wolności. — Rozprawę odroczono.

Petersburg d. 12. stycznia. Odnośnie do pogłoski, że na miejsce w. ks. Konstantego ma prezesostwo Rady stanu poruczone być w. ks. Michałowi, oświadcza „Agence Russe“, że na taką zmianę wcale się nie zanosi. Następnie wobec doniesień angielskich oświadcza, że Skobielew w ostatniej zaciętej bitwie pozostał panem zaatakowanego szańca.

Rzym d. 12. stycznia. Jak „Agenzia Stefani“ donosi, na wniosek Francji otrzymali posłowie mocarstw w Atenach rozkaz poczynić kroki zbiorowe, aby nakłonić Grecję do akceptowania sądu polubownego.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 11 stycznia. Następca tronu odjechał do Monachium, zkąd po krótkim pobycie uda się do Brukseli.

Konstantynopol d. 11 stycznia. „Vakit“ ogłasza pismo tureckiego dyplomaty, radzące Porcie, aby odrzuciła stanowczo sąd rozjemczy, dała Grecji ośmiodniowy termin do przyjęcia w nocie z 3. października proponowanych granic; a w razie odmowy, aby natychmiast zerwała stosunki z Grecją, i wypędziła wszystkich Greków z swego terytorjum. Porta powinna wyzyskać dzisiejsze przychylne dla Turcji usposobienie Europy.

Przyjechali dnia 12. stycznia 1881.

HOTEL ŻORŻA: W. Janicki z Stubna. T. Kielanowski z Kozłowa. J. br. Romaszkan z Horodenki.

HOTEL LANGA: K. Burath z Wrocławia K. Henn z Hamburga. S. Benedikt z Czerniowiec. H. Kalkoff z Remszeid.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. L. Fru[illegible] z Bolechowa. Dr. W. Rosenbach z Przemyśl[illegible] Bejzym z Czeremchowa. L. Szumanczowski z Krakowa. W. Kaczała z Kijowa. A. Glińc[illegible] z Dobrowlan.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Białaszeski z Krakowa. B. Dobkiewicz z Królestwa. A. Schwanda z Tarnowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Maczek, dr. pr. z Kołomyi.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, we środę dnia 12. stycznia 1881.
Miłość ubogiego młodzieńca
Komedja w 5 aktach a 7 obrazach z franc., przez Oktawiusza Feuillet'a.

We czwartek dnia 13. stycznia 1881.
KADET OKRĘTOWY
Opera komiczna w 3 aktach. — Libretto F. Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genée.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o [illegible] min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 m[illegible] 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj o godz. 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 12. stycznia.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	281	—	284	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	171	50	174	50
Banku hypot. galic. pe 100 zł.	297	50	301	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		258	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	91	75	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	98	40	99	40
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	25	103	25
Listy hipoteczne 5% wylosowane z 10% premią	98	25	—	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	50

III. Listy długie za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	98	20	99	20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6 %	101	-	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	100	50	102	
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	24	—	26	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	48	5	58
„ cesarski	5	51	5	61
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	65	9	75
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	21½	1	23½
100 marek niemieckich	57	75	58	60
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 11. Stycznia 1881.
godzina 2. minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred. ak.	261.50
Anglo-Austr.	126.75	Unionsbank	116.75
Kolej Kar. Lud.	281.50	Nordbahn	249.25
Kolej połud.	101 50	Kolej Alföld.	157.50
Kolej Elżbiety	201.50	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	146.25	Wied. Comunal.	115.50
Węg. obl. p. w zł.	86.50	Galiz. indemniz.	98.60
Węg. kolej zach.	153.—	Kolej siedmiog.	107.50
Renta węg 6%	109.80	Losy tureckie	19.—
Bankverein	128.50	Ros. rubel pap.	1 22¾
Losy węgier.	108.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, d. 12. stycznia.
godzina 10 minut 42 przed południem:

Akcje kredytowe	284.60	Anglo-austrjac.	127.50
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	117.—	Napoleondor	9 37
Rosyj. banknoty	1 23	Usposobienie: bar. silne	

Berlin, d. 11. stycznia.
godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	211.20	Akcje kredyt.	504 —
Lombardy	178.	Galicyjskie	121.80
Kolei Rumuń.	56 50	Austr. bankn.	172.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	93 —

Lwów, dnia 12. stycznia 1880.

Zaraz do wynajęcia na I. piętrze przy ulicy Ormiańskiej l. 29, od frontu, trzy pokoje z alkową, przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem.

Bezpłatna ordynacja lekarska
w szpitaliku dziecięcym św. Zofii
we Lwowie, ulica Łyczakowska, l. 348
(naprzeciw kościoła św. Antoniego) dla dochodzących chorych dzieci niżej lat 12, odbywać się będzie codziennie
od godziny 10. do 11. przed południem.

Wiedeń 10 stycznia.

	płacą złr.	żądają złr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 90	73 05
„ „ w srebrze 5 „	73 90	74 05
1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	122 —	122 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 25	130 75
1860 „ 100 „ „ „	134 75	135 25
1864 „ 100 „ „ „	171	171 50
Ry aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 50	145 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 90
Bukowińskie	97 —	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 30	109 45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	125 50	126
Węgierska poż. po 100 złr.	107 25	107 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	127 50	127 75
Bodencred Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	282 30	282 50
Bank kred. węgier. 200 złr.	260 50	261 —
Towarz. kredyt. niższej austr.	— —	— —
Bank [illegible]	800	810

	płacą złr.	żądą w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	823 —	826 —
Unionsbank po 100 złr.	117 —	117 25
Verkehrsbank pow po 140 zł.	134 75	135 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	123 25	128 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	76 75	77 —
Alfoldzkiej po 200 złr. srebr.	157 50	158 —
Elżbiety „ 200 „ „	202 —	203 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2495 —	2500
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	182 —	182 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	281 25	281 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	16 75	17 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	173 25
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	189 —	189 50
„ „ „ I. B. „ 200 „	238 25	238 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 50	167 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	144 75	145 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	278 50	279 -
Südbahn po 200 zł. sr.	101 —	101 50
Tramway wied. po 170 zł.	215 —	215 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	147 75	148 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr srebrem	146 25	146 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	158 25	158 75

	płacą złr.	żądą w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg öster. 5 pr. zł. spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	116 75	117 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	101 —	111 50
„ „ „ „ 5 „ „	92 25	93 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	98 50	99 —
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	102 60	103
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	99 —	—
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)	102 50	102 70
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr w. a.	89 60	89 90
Alfoldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	90 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	96 —	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 75	100 —
„ em. 1862 5 pr. sr.

Wydawnictwa

dzieł tanich

(na sposób **Reclama Universal-Bibliothek**) wyszło dotychczas 27 tomików, a mianowicie:

[illegible] weryn Goszczyński, Dzia. 2. Heine, [illegible] z podróży (Harts). 3. Börne, Wybór [illegible]ców: 4. Goszczyński, Zamek Kaniowski. 5. Macaulay, szkice (Milton). 6. Musset, Komozyna, dramat. 7. Szekspir, Zimowa powieść, dramat. 8. Heine, Mordercy. 9. Börne, wybór szkiców. 10. Chamisso, Piotr Szlemil. 11. Heine, Doboszy Legrand. 12. Twain, Humoreski, tom I 13. Petöfi, wybór poezji. 14. Heine, listy z Berlina. 15., 16. Göthe, cierpienia młodego Werthera. 17. La Rochefoucauld, Maksymy. 18. Mossat, Andrea del Sarto, dramat. 19. Turgeniew, Pamiętniki myśliwca. 20., 21. Heine, Księga pieśni. 22., 23. Szekspir, Otello. 24. Swietla, Powieści wiejskie. 25. Twain, Humoreski tom II. 26., 27. Eckmann. Chatrian. Pani Teresa.

Każdy tomik jest osobno do nabycia po cenie 20 centów, z wysyłką pocztową po 22 ct.

Skład główny w księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie. 1381 1—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVANA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzadnego ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonkach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 3394 9—?

W Paryżu p. Behaut, Hamb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **H. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w **Krakowie** w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza; w **Brodach** w apt. pp. **M. Kullak i Franzosa.**

Najlepsze źródło do zakupna świeże a smaczne:

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	88 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	48 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	88 „
Perłowa Ia kilo	1 „	36 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. ocłona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 1414 80—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,

handel w Tryeście.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pr ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich chorobach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1005 25—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Do wygrania!

15. stycznia

na promesy Cisańskie

zł. 100.000

Promesa 2 zł. 50 ct.

Promesa Salma

zł. 40.000.

Promesa zł. 3.50.

1. lutego

Pożyczka z r. 1860

złr. 300.000

Promesa 4 zł.

Losy Jarosławskie 50 ct.

Losy dla ubogich 20 „

Na los loterii wiedeńskiej

dukatów 1000, 200, 100 itd.

Cena losu 50 ct.

Do nabycia w handlu herbaty

FR. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie, Rynek 45.

Do wynajęcia

od 1. lutego

na ulicy Krasickich liczba 9,

pomieszkanie

na pierwszem piętrze,

składające się z 6ciu pokoi, kuchni, spiżarni z przynależytościami; — do użytku oddaje się także ładny ogródek.

Mieszkanie to ma 3 wejścia i może być w razie potrzeby rozszerzone do 9ciu pokoi zoztrema wychodami. 1475 1—3

Realność

przy ul. **Kopernika** pod l. 20, składająca się z dwóch sal i 58 pokojów z których 6 są wymogami kasowemi opatrzone zajęta dotychczas przez Wysoki Wydział krajowy, jest od 1. sierpnia 1881 całkowicie do **wynajęcia lub do sprzedania.** 1458 3—3

Bliższa wiadomość u właściciela w rynku Nr. 42 drugie piętro.

Prawie rozdarowane!

Objęte od sprzedaży masy upadłej

„wielkiej fabryki sreber britania"

olbrzymi skład, musi być z powodu zapadłych wielkich wypłat i zupełnego uprzątnienia lokalności

o 75 procent niżej wartości szacunkowej sprzedany,

zatem prawie rozdarowany. Tylko za 6 zł. 70 ct. osoli zaledwie połowy wartości wyrobu, otrzymuje się zaszczycający nader doskonały serwis jadalny, który dawniej 20 złr. kosztował, przytem rzeczy się, że przedmioty przez 25 lat zawsze białe zostaną.

6 nożów stołowych, z desk. ostrzami stalowemi,
6 praw. ang. ze srebra brit. widelców,
6 ciężkich ze srebr. brit. łyżek,
6 najlepszych ze srebra brit. łyżeczek,
1 ciężka ze srebr. brit. cheshla,
1 ciężka ze srebr. brit. warzecha,
5 najdelik. cisolewnych podstawek na szklanki,
6 pyszn. podstawek na noży, ze srebr. brit.
3 piękne ciężkie kubki na jaja,
3 piękne tacki na cukier,
1 pysz. pieprzniczka lub cukrowniczka,
1 sitko do herbaty, najlep. jakości,
8 pyszne lichtarze zalewowe,
2 pyszne zasadki do lichtarzów.

50 sztuk.

Wszystkie te wymienione przedmioty w ilości 50 sztuk pysznych przedmiotów kosztują razem 3436

6 złr. 70 ct.

Zamówienia za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki jak dalece zapas wystarczy, załatwiane są.

Blau et Kann, *General-Depot der Brit.-Silber-Fabriken we Wiedniu, I.* Elisabethstrasse Nr. 6.

Setki podziękowań i pism uznania znajdują się do przejrzenia w naszem biurze. Przy zamówieniach wystarczy adres:

Blau et Kann we Wiedniu.

Kalafiory,

o dużych, pięk. różach od 40—60 ct.

Kuropatwy, Kwiczoły,

Minogi, Węgorz, Szampiony, Trufle,

Groszek w parze suszony,

poleca 1492 1 10

Karol Klimowicz,

HANDEL, ul. Wałowa, l. 11,

we Lwowie.

HYGIENA SKÓRY

SAVON

AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE

Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło to odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną (**pate callidermique**).

Dostać można we Lwowie w aptekach, w składach perfum i u fryzjerów.

Własnego pielęgnowania znakomite

WINA

górno-węgierskie,

zieleniaki, maszlasze

i TOKAJE,

po ct. 80, zł. 1, 1.20, 1.40, 1.60 do 5, równie z najsławniejszych piwnic **austrjackie, reńskie i francuskie.**

Koniak stary kuracyjny flaszka po zł. 2, 3, 3.50 i 4. 6—8

Miód sycony po 70 ct. flaszka,

poleca handel

St. Markiewicza,

we Lwowie, Rynek, l. 24.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra-Cromier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue delle Monnaie, 28 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha obok Brygidek Krzyżanowskiego 3398

Do nabycia

kilkanaście par **GOŁĘBI rasowych,** jakoto: pawiaków, kapucynów jednokolorowych, mewek angielskich (żabotki) i chińskich, indjanów i pocztowych po cenach bardzo umiarkowanych w Przemyślu. Bliższą wiadomość udzieli **David Löhner** komendant straży ogniowej w **Przemyślu.** 1482 2—4

Leśniczy

z niższym egzaminem państwowym, posiadający 9-letnią praktykę w wielkich lasach, obeznany także z uprawą chmielu, mogący się przytem wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami osób prywatnych, poszukuje posady z d. I. kwietnia r. b. Zgłoszenia pod **R. O.** poste restante Podhajce. 1470 1—4

Toalety balowe i wieczorowe

na obecny karnawał wykonuje z największą starannością, również uskuteczniam na łaskawe zamówienia

GOTOWE SUKNIE BALOWE

z własnych materji i kwiatów **po cenach bardzo przystępnych.**

Józefina Dąbrowska.

1491 1—8 **plac Halicki l. 14** I. piętro.

Jeneralnego ajenta dla wschodniej Galicji

poszukuje pewne reromowane towarzystwo ubezpieczeń na życie. Obrotni i mogący kaucję złożyć kompetenci, zechcą podać swe oferty z podaniem dawniejszego ich zatrudnienia w zawodzie ubezpieczeń na życie, tudzież ich urdalnienia pod adresem: „General-Agent Nr. 523 do A. Oppelik, Annoncen-Bureau, we Wiedniu, Stubenbastei Nr. 2. (Dyskrecję przyrzeka się).

1109 1—3

„Urzędnik"

pismo dwutygodniowe, dotąd od lat dwóch, dla spraw urzędników wszelkich zawodów, w Przemyślu wychodzące

przeszedł z dniem 1. stycznia 1881 pod dotychczasową redakcję „Prawnika" we Lwowie

(redaktor dr. Ign. Czemeryński, adwokat krajowy)

i wychodzić będzie, na teraz **w połączeniu z „Prawnikiem",** pod dotychczasowym tytułem, o rozszerzonym programie.

„Urzędnik" obejmuje prócz **przedmiotów dotąd w nim traktowanych** (sprawy urzędników wszelkich zawodów i odnoszące się do poszczególnych zawodów urzędniczych wiadomości rządowe i potoczne, tudzież ruch stowarzyszeń) także **wiadomości prawnicze** (krótkie artykuły i korespondencje z dziedziny teorji i praktyki prawa i administracji, przegląd literacki, orzeczenia zasadnicze i ważniejsze rozporządzenia władz sądowych i administracyjnych) niemniej perjodyczny **przegląd ruchu ustawodawczego.**

„Urzędnik" wychodzi we **Lwowie** dnia 10 i 25 każdego miesiąca, w objętości i formacie jak dotąd, o cenie prenumeracyjnej, pomimo rozszerzonego programu, li tylko o **60 centów rocznie wyższej** od dotychczasowej ceny „Urzędnika" która zatem wyniesie we Lwowie i po za Lwowem z przesyłką pocztową, **rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 75 ct.**

Zapraszamy do liczniej i rychłej prenumeraty pod adresem:

Redakcja „Urzędnika" i „Prawnika"

1456 8—3 **we Lwowie ulica Teatralna l. 9.**

DOSKONAŁOŚĆ.

WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.

Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.

Główny skład i fabryka w **Londyniu 114 & 116, Southampton Row.**

We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Szybką i niezawodną pomoc znajdą

Cierpiący na płuca!

w pierwszych okresach tuberkuł (suchoty), w zapalnych i chronicznych katarach płucowych, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokluszu, chrypce, zadusze, zaflegmieniu,

dalej

skrofuliczni, cierpiący na blednicę, niedokrewność i rekonwalescenci

przez zażywanie podfosforowego

Syropu wapienno-żelazistego,

aptekarza Jul. Herbabny we Wiedniu.

Skuteczność tego doświadczonego środka leczniczego zasadza się na szybkiem sprowadzeniu *dobrego apetytu, zdrowego snu* i na przywróceniu *powszechnych sił,* w skutek pomnożonego tworzenia się krwi, przyczem ubywa osłabienie, *nocne poty, drażnienie kaszlowe* powstałe przez zaflegmienie, a przez *zasklepienie się wapienne,* leczą się *nadpsute części płuc. Liczne świadectwa lekarskie i pisma dziękc.,* tudzież *dokładna wskazówka,* obięta w broszurce *dr. Schweizera* dołącza się *do każdej flaszki.*

U Z N A N I E.

Do pana *JULIUSZA HERBABNY,* aptekarza we Wiedniu.

Cierpiałem od dłuższego czasu na wielkie i powszechne osłabienie organizmu, które w swych skutkach kończyło się omdleniem. Przeciw temu używałem pański podfosforanowy *syrop wapienno żelazisty* i w krótce doznałam na sobie *korzystnych rezultatów.* Osłabienie i brak apetytu zniknęły wnet wobec znacznego polepszenia się. Niestety zachorowała moja 17letnia córka i według zdania sławnych lekarzy wiedeńskich miała zaatakowane lewe skrzydło płuc. Cierpienie to przemieniło się wnet w gwałtowne zapalenie płuc, które dzięki Bogu miało szczęśliwy przebieg, lecz siła żywota córki mojej była złamana i należało się spodziewać najgorszych skutków. *Dobry skutek pańskiego syropu wapienno-żelazistego na mnie doświadczony, wskazał mi takowy zadawać mojej córce i mogę z czystem powiedzieć sumieniem, że ten środek uratował memu dziecku siłę żywotną.* To powoduje mię szanowny panie, za okoliczność tego środka w imieniu mojem i córki mojej wyrazić ci najżywsze podziękowanie. Nam przyniósł pański *syrop żelazisto-wapienny pożądaną pomoc,* żeby i innym podobnie cierpiącym był skutecznym. Jeszcze raz dzięki itd.

Hietzing pod Wiedniem.

Fanni Beiner,
wdowa po komisarzu skarbowym.

Cena flaszki 1 złr, 25 ct., poczta o 20 ct. więcej za opakowanie.

Uprasza się żądać wyraźnie „Kalk-Eisen-Syrop" Juliusza Herbabny i baczyć na powyższą, przez władzę zaprotokołowaną markę ochronną, która się powinna znajdować na każdej flaszce. 1055 5—15

Główny skład wysyłkowy na prowincje:

we Wiedniu, „apteka zum Barmherzigkeit",

J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można *we Lwowie* w aptece *Zygm. Ruckera* pod Srebrnym Orłem i w apt. *Piotra Mikolascha;* w *Krakowie* w aptece Ernesta Sockmara; w *Białej* E. Kelera; w *Brzeżanach* w aptece B. Dembińskiego; w *Czerniowcach* u Golichowskiego; w *Drohobyczu* w apt. L. Dobrzynieckiego, w *Jarosławiu* u J. Rohma; w *Suczawie* u N. Karaczewskiego; w *Stanisławowie* u A. Beila; w *Żółkwi* w c. k. aptece obwodowej.

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,

Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brazylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 1015 10—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Skład we Lwowie w aptece K. Krzyżanowskiego i Piotra Mikolascha.

TRYKOTY

ze stopami białe i w kolorach dla Teatru.

Wełniane KAMIZELKI z rękawami (Jagdgilet)

Kocyki na łóżka

wełniane, bawełniane i jedwabne kaftaniki, spodnie, pończochy i skarpetki, także Cachenez (Chusteczki na szyję)

PŁOTNA i STOŁOWĄ BIELIZNĘ

w wielkim wyborze po najumiarkowańszych cenach poleca

F. S. BARDASZ

we LWOWIE vis a vis kościoła Katedry.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą kiejowatości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej stykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera J. Beisera.

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 *Wilhelm Wagner.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Licząc zaledwie trzydzieście lat i być łysym, jest wcale rzeczą nieprzyjemną. Gdybym nie używał olejku taninowego dr. Moras, byłbym do dzisiaj starcem. Środek ten zdziałał u mnie w kilku tygodniach cudu, co wszyscy, którzy mię znają, stwierdzą. Upraszam i t. d.

Bukowa 3. stycznia 1880. Wdzięczny

Jarosław Dotikol, rządca dóbr.

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego. 1105 1—?

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 5 24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.

L. 38731/I.

Dzierżawa dóbr

Zubrze, Sichów i Pasieki.

Celem wydzierzawienia dóbr miejskich: Zubrzy, Sichowa i Pasiek o jedną milę od miasta Lwowa położonych, obejmujących:

pól ornych około	677	morgów
łąk i sianożęć około	144	„
pastwisk około	20	„

niemniej w zupełnie dobrym stanie dom mieszkalny, tudzież zabudowania gospodarskie i mieszkania dla czeladzi w dostatecznej ilości w stanie używalnym, jednak z wyłączeniem prawa propinacji, odbędzie się licytacja ofertowa dnia ***3. lutego 1881*** o godzinie 11. przed południem w biurze dep. I. na podstawie następujących głównych warunków:

1. Dzierżawa trwać będzie lat 12, a poczyna się z dniem zawartego kontraktu, kończy się zaś dnia **24. czerwca** w ostatnim roku dzierżawy.

2. Cena wywołania czynszu rocznego ustanawia się:

na pierwsze trzy lata w sumie	4800	złr.
„ drugie trzechlecie	5280	„
„ trzecie „	5760	„
„ czwarte „	6240	„

3. Czynsz dzierżawny płacić się ma w półrocznych ratach z góry, a tytułem kaucji dzierżawnej złoży dzierżawca sumę 4.800 złr.

4. Oferty będą opieczętowane, w wadja kwotę 62 złr. wynoszące zaopatrzone, zawierać dokładne oznaczenie przedmiotu licytacji i podanie czynszu dzierżawnego rocznego stosownie do punktu 2. niniejszego ogłoszenia i złożone do rąk szefa Depart. I. najdalej dnia 1. lutego 1881 do godziny 3. z południa.

Oferty czynszu dzierżawnego cyfrowo nie oznaczające lub ewentualne są nieważne i nie będą uwzględnione.

Warunki szczegółowe przejrzeć można w biurze I. Magistratu w godzinach rannych urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta, 1447 3—3

we **Lwowie,** dnia 14. grudnia 1880.

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwerzalnemi,** zasługują na na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** pocztą **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub za przekazem.

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Szanowny panie Pserhofer! Przysłane mi 3½ rulony pańskich zbawiennych pigułek nietylko pomogły na moje w pierwszym liście panu opisane cierpienia, lecz takowe zupełnie zwalczyły. Moja żona, która od wielu lat różnych używała kuracyj i zupełnie wychudła, wyzdrowiała za pomocą pańskich wybornych pigułek, i odzyskała wesołość i dobry humor. Dziękuję panu w imieniu całej mojej familii, życzę panu z całego serca i t. d. Za dołączonych 10 złr. przyszlij mi pan znowu pigułek, ażebym i innym cierpiącym mógł dać pomoc.

Gołącz 26. lutego 1879. **Rudolf Weidner.**

Wielmożny Panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich pigułek krew przeczyszczających, które u mnie cudu zdziałały. Cierpiałem długie lata na bole w głowie i zawrót. Przyjaciółka dała mi 10 pigułek wybornych pańskich, i tych 10 pigułek zupełnie mię uzdrowiły, to cud. Dziękując proszę o przysłanie rulon pigułek.

Wielki Zsam 8. grudnia 1878. **Malwina Szabo.**

Wielmożny Panie! Nie posiadam słów, ażeby panu za wyborną skuteczność „pigułek krew przeczyszczających" mógł wypowiedzieć moje najżywsze podziękowanie, albowiem choroba, która mię kilka trapiła lat, po użyciu tychże zniknęła i mam się obecnie zupełnie dobrze. Na żądanie innych cierpiących proszę ponownie o przysłanie mi sześciu rulonów. Z poważaniem

Altstadt, 11. września 1878. J. Wagner.

Bielsk, 2. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające" do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu mocza, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kander.

Esseney 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodzieńczą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem. Z poważaniem

Błażej Spistek.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezwzględnie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: stacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Chińska **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tego, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (praskie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie oczyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Mia Roko, czysto-chiński środek (także Ho-po zwany) przeciw nerwowym cierpieniom głowy, w twarzy, i cierpieniom zębów, migrenie i t. p. przez lekarzy aprobowany i zalecony. Kropla rostarta na czole lub skroń a ból głowy ustępuje w kilku minutach. W trzech wielkościach po 80 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct. (Opakowanie 10 ct.)

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przeto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidem, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymują bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla